PRAKTYCZNA PANI Nr 30

DOBRA OBYWATELKA
YGODNIK ILUSTROWANY

30 GROSZY

rok IV

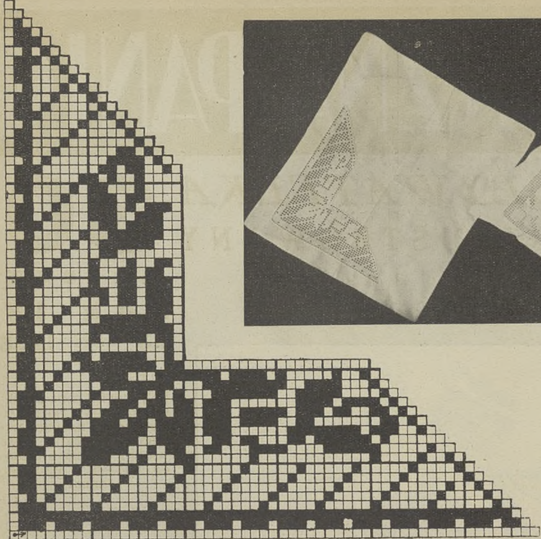
23 LIPIEC 1938

NUMER TEN ZAWIERA 32 STRONY TEKSTU Z RYCINAMI I KOLOROWYMI MODELAMI SUKIEN ORAZ OSOBNY ARKUSZ Z TABLICĄ KROJÓW I WZORAMI ROBÓT



TREŚĆ:

Prenumerata miesięczna 1 złoty

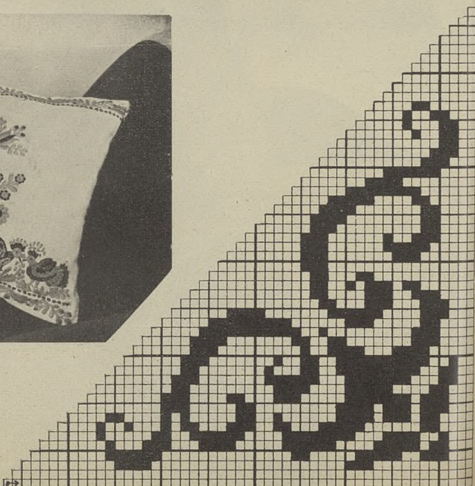




Dwie wstawki do jaśków. Miejsce oznaczone strzałką oznacza punkt wyjścia podstawowego szeregu oczek.



Haft ludowy na poduszkę. Wzór naturalnej wielkości na tablicy kroju.



JASKI DO ŁÓŻEK Z SZYDEŁKOWYMI WSTAWKAMI

Wielkość 42×36 cm.

Materiał: 1 m batystu lnianego, 1 kordonek nici C.M.S. nr 40 i szydełko nr 10.

Wstawka prostokątna: zeszywa się ją w miejscu oznaczonym na wzorze strzałką, szydełkując 180 ocz. Pierwszy kwadrat tworzy się wbijając słupek w 9 do tyłu oczko. Dalej szydełkuje się stale 2 ocz. i wbija słupek w trzecie u podstawy oczko. Przechodząc z pierwszego rzędu do drugiego szydełkuje się 7 ocz., potem odwraca się robotę w ręku i znowu słupek kończy kratkę. Dalej szydełkuje się wstawkę ściśle według podanego wzoru. Pełną kratkę tworzą 4 słupki. Zwężając robotę ku górze przy skośnym brzegu robi się płaskie słupki do miejsca, w którym powstaje nowy ząb.

Wstawka trójkątna wykonana jest w ten sam sposób co uprzednia. Zaczyna się ją także w oznaczonym miejscu i szydełkuje 160 ocz. W znany już sposób powstają pierwsze i dalsze kratki. Robota ta równa się pierwszej, uwagę zwraca tylko inny wzór.

Skończone wstawki wszywa się teraz do poszewki w rogu przeciwnym od brzegu z zamknięciem poszewki umieszcza się wstawkę. Pozostawia się jednak od obydwóch brzegów 5-centymetrowe miejsce wolne. Następnie przyfastryguje się lekko wstawkę do materiału. Jeszcze raz badamy czy wstawka symetrycznie ułożona. Teraz dopiero przyszywa się mocno haftem dziurkowym wstawkę do poszewki — gęsto obrabia się brzegi i dokładnie rysuje się zygzaki wzoru. Po tej dość mozolnej robocie, wycina się z dołu materiał, trzeba jednak zostawić dookoła brzeg 5-milimetrowy. Ten zagina się, a następnie niewidocznie przyszywa. Nakoniec prasuje się całą poszewkę i naciąga na poduszkę.

Wycięte, niepotrzebne tymczasem kawałki materiału chowa się, by później zrobić z nich małe serwetki na tace.

Długojówna Dora



Trzeba patrzeć w niebo

Świtu w ostatnią niedzielę maja r. b. właściwie nie było. Ciemna szarość nocy przeszła w jaśniejszą szarość dnia potokami ulewnego deszczu, który chlustał w szyby, dudnił koło przyciesi, ciurkał po kamieniach i szorował wyżłobionymi przez siebie rowkami. Zdawać się mogło, że to jesienna szaruga ubiegła lato i rozpanoszyła się pośród spóźnionej wiosny.

Nic nie zapowiadało rychłego rozpogodzenia, ale ta i owa gospodyni dźwigała z pościeli ciężką od niewyspania głowę, wyciągała ciało utrudzone sobotnią krzątaniną i wstawała przed czwartą, a nawet i wcześniej, aby — „na wszelki wypadek" być gotową do wyjazdu. Oj, nie chciało się tego ranka chłopiskom wstawać, odziewać, zaprzęgać koni!.. A to szkoda bydląt, a to się przyodziewek zmarnuje, a to może nic ze Zjazdu nie będzie — różnie tam swoim kobitom przekładali, ale gospodynie — od dłuższego czasu gotujące się do swego święta — tak umiały molestować, przymilać się, a może i wykłócać, że niemal połowa członkiń Kół Gosp. Wiejskich pow. sieradzkiego na miejscu zbiórki się zjawiła. Stawili się też i goście: delegatki K. G. W. pow. wieluńskiego, delegacje Kół Rolniczych i Związków Młodzieży Wiejsk. — wszyscy ze sztandarami, a oprócz wymienionych delegacje wielu innych organizacyj.

Deszcz przestał padać, więc dziesiątki parasoli zwinięto, dziesiątki chustek złożono i na ulicach Sieradza ukazał się pochód około stu czwórek liczący, radujący oko ognistą czerwienią wełniaków i kwiecistością marynusów.

Byłam blisko czoła pochodu. Na skręcie jednej z ulic obejrzałam się i serce zabiło mi żywiej: tak nas wiele, takie wszystkie pogodne, roześmiane. Starsze, młodsze — ramię przy ramieniu. Nogi umęczone dreptaniem po zagrodzie, podogniatane przy pielonkach i przerywkach brukwi, buraków, zesztywniałe od długiej jazdy furami starają się iść rzeźko, równo...

Dochodzimy do prastarej kolegiaty, przedostajemy się ku wielkiemu ołtarzowi. Dzwonią. Ludzi przybywa. Wychodzi ks. prałat Pogorzelski z grzmiącym kazaniem, z którego wyławiamy kilka łagodnych zdań pod swoim adresem. Nastąpiła wreszcie i najuroczystsza chwila Zjazdu: poświęcenie sztandaru. „Rodzice chrzestni, zbliżcie się! połóżcie ręce na drzewcu!" — komenderuje ks. Pogorzelski. Z pierwszego rzędu krzeseł podnosi się sprężyście gospodarz powiatu, p. starosta mgr Łazarski i opiera palec prawej ręki na drzewcu; zbliża się p. mgr Fijałkowska, przewodnicząca Wojewódzkiej Org. K. G. W., przysuwa się za nią kilka gospodyń i kilku panów „kumów". Jest tłoczno i nie wszyscy „chrzestni" mogą się docisnąć. Ks. Pogorzelski odczytuje modlitwy, kropi sztandar wodą święconą i mówi: „Ucałujcie sztandar!" Całują go „chrzestni" z nabożną skwapliwością. Ujmuję i ja kraj sztandaru obszyty złocistą frędzlą i dotykam chłodnego jedwabiu drżącymi ze szczęścia ustami. Nasz „babski" sztandar! Znak dojrzałości organizacyjnej i zespolenia serc!...

„Nie płacze nasze „dziecko" — szepczę, sama płaczu bliska, w ucho nachylonego tuż przy mnie inż. rol. p. Baranowskiego. „Twarde!" — odszeptuje z uśmiechem i patrzy na sztandar.

„Boże, coś Polskę..." rozebrzmiało kościołem. Nie mogę śpiewać... Przed nami sztandar rozwinięty i wzniesiony ponad nasze głowy. Gładkie pąsowe pole. Orzeł Biały... Tak trzeba! Ale nie widziałam jeszcze drugiej strony. — Na „podniesienie" sztandar się pochyla raz i drugi, a potem odwija się i ukazuje nam księżnę sieradzką — M. B. Charłupską, wychylającą się z majowej zieleni jedwabnej tkaniny, — jakąś pogodną, niemal uśmiechniętą.

Czy siostra Urszulanka tkająca sztandar przez długie tygodnie zmieniła wyraz twarzy naszej Księżnej? Czy mnie się tak tylko zdaje, jako, że — „zapoconymi" oczami trudno dobrze widzieć?... „Powiatowa Organizacja Kół Gospodyń Wiejskich Ziemi Sieradzkiej — 1938" — odczytuję napis otaczający zieloną „łączkę". Powiatowa Organizacja... A gdzież jest serce—motor tej organizacji, instrukt. K. G. W. — p. Jadwiga Nowakowska?

Przysiadła sobie na stopniu bocznego ołtarza. Jest blada, oczy ma podkrążone głębokimi cieniami. Patrzy przed siebie zamyślona i smutna. Opuściła na kolana lekko splecione dłonie ruchem bezradnym. — „Dlaczego tak?!" — przemknęła mi myśl — Jadwiśko! Czyś nie dość zrobiła w ciągu pięcioletniej swej pracy? Wiemy, iż zrobiłaś wiele, gdyż nigdy nie odkładałaś roboty. Widziałam Twe drobne dłonie palikujące pomidory u gospodyni, która tego nie umiała zrobić. Widziałam je pielące warzywnik u innej gospodyni, która „nie miała czasu". Jak ty wówczas powiedziałaś... Aha! „Nie ma pani czasu? to ja zaraz pomogę..." I pomogłaś. Zbiegli się i domownicy i w godzinę ogródek był czyściutki.

Te bezradne i bezwładne w tej chwili ręce pokażą i zrobią wszystko, co tylko powinna znać i umieć gospodyni wiejska. Kursy przetworów, gotowania, pieczenia, — takie siakie i owakie konkursy — a wszędzie Ty uśmiechnięta, pogodna, dodająca otuchy i wiary we własne siły. — Mamy dzielny i pracowity Zarząd Powiatowy, aleśmy przywykły wszystkie — ze wszystkim iść do „pani Jadwigi". Wszystkie nas znasz, o wszystkim pamiętasz i wiesz. Może tylko nie wiesz, jak Cię kochamy i dobrze Ci życzymy... Dlaczegoś smutna?

Po nabożeństwie nasz sztandar prowadzi pochód. Składamy wieńce pod pomnikiem Pierwszego Marszałka Polski, orkiestra 31 p.p. Strzelców Kaniowskich gra „Pierwszą Brygadę" po czym odprowadza nas do teatru. — Teatr okazuje się... przyciasny. Sadowimy się po cztery na trzech krzesłach, gdy na wezwanie p. Sroczyńskiej, przewodniczącej Pow. Org. K. G. W. „odśpiewajmy nasz hymn..." zrywamy się z zajętych przed chwilą miejsc. „Błogosławiona Dobroć człowieka" — zaczyna p. Jadwiga, a my podejmujemy: „...niesie pokój ludziom w dom"... „Śpiewamy przedziwnie jednolicie" — stwierdzam w duchu i rozglądam się. Twarze wokół skupione. „Wyciągnijmy dłonie ku Dobroci, niechaj dom nasz słoneczkiem ozłoci" — śpiewa tuż przy mnie jedna z gospodyń.

Ręce złożyła, jak do modlitwy i tak złożone przycisnęła do piersi, jakby uciszając serce... Wszyscy obecni są wzruszeni. Cała sala śpiewa z mocą słowa pieśni, akcentując je mimowolnymi gestami, a ja — znowu nie mogę śpiewać...

Powitania, przemówienia, składanie gwoździ pamiątkowych podpisów, otwarcie, przebieg i zakończenie dorocznego walnego Zjazdu dociągnęły do godziny 18. Na ogół byłyśmy już i zmęczone i głodne, ale wytrwałyśmy wszystkie do końca, mimo iż większość z nas miała jeszcze od przebycia powyżej 20 km końmi i pomimo że ku wieczorowi zanosiło się na burzę.

Po krótkim posiłku, gromadka, z którą przybyłam do Sieradza, gotowa była do odjazdu. Podczas powrotu nastąpiło, oczywiście „rozwiązanie języków". Trzeba było wygadać się, by ująć w słowa jakie-takie to, co się przeżyło.

Zapamiętałyśmy z przemówienia p. Sroczyńskiej te słowa: „Kobieto! Droga twoja krótka: od płyty kuchennej do stołu, od kolebki — do zagrody. Gdzież zatkniesz swój sztandar? Czy znajdziesz czas i siłę, by oczy ku niemu podnosić?" — i zrozumiałyśmy je. W czasie tych roztrząsań przewodnicząca naszego małego „Kółeczka" powiedziała z mocą: „Na wszystko musi być czas! Mnie się zdaje, że taki człowiek, co kartofle kopie i ani krzyża sobie nie sprostuje, to się musi bardzo zmęczyć. I żadnej uciechy nie ma. Ja, jak kopię co, albo odziabuję, to lubię się obejrzeć ile zrobione, ile jeszcze do roboty i w niebo sobie popatrzę.

Zaraz mi weselej i chęć większa do roboty przychodzi. A z uciechą to się sporzej pracuje. Nawet... Możecie się śmiać ze mnie, ale wam to powiem, że jak mam zmartwienie, albo mi kto co przykrego powie, albo się z dziećmi utrudzę, to lubię za Jankę krowy popasać trochę. Patrzę na

niebo, na chmury... Takie są ładne... I, prawdę wam mówię, że mi ochota potem żyć i nic sobie z czyjej złości ani tam jakiego zmartwienia nie robię. I tak sobie myślę, że trzeba często w niebo patrzeć... A jak sobie teraz wspomnimy nasz sztandar, to też jakbym w niebo patrzyła..."

Patrzyłam zdumiona na zarumienioną twarz i błyszczące oczy niespodzianej oratorki, jakbym ją pierwszy raz widziała... Wreszcie powiedziałam: „I mnie się zdaje, że im człowiek bliżej ziemi stoi, im więcej z nią związany, tym częściej powinien w niebo spoglądać... Nie tylko po to, żeby deszcze upatrywać" — zakończyłam żartobliwie. Zaśmiały się wszystkie, gdyż istotnie patrzyły na nadciągającą burzę. „Z deszczem wyjechałyśmy i z deszczem wrócimy" — zrobiła uwagę któraś. „To nic! to nic! — protestował rozgwar — ale naszemu sztandarowi słońce przyświecało!"

„Więc jednak ten sztandar był konieczny" — pomyślałam.

„Trzeba często w niebo patrzeć" — przypomniały mi się słowa gospodyni Pawlakowej.

Czy miała rację? Tak! Na pewno tak!

Gabriela

Miesiąc lipiec w świetle liturgicznym

Miesiąc lipiec poświęcony jest krwi Chrystusowej, a choć nie ma w nim świąt uroczystych, zawiera parę świąt kościelnych, doniosłego znaczenia. 2 lipca kościół obchodzi święto Nawiedzenia; zostało ono ustanowione na pamiątkę tego dnia, kiedy Najświętsza Panna Maria, odwiedziła chorą swą krewną ś. Elżbietę i przez 3 miesiące u niej przebywała. Nawiedziny te uświęciły dom Zachariasza oraz dzieciątko w łonie św. Elżbiety (później Jan Chrzciciel), które według św. Ewangelii „skoczyło w łonie matki i napełnione było Duchem Świętym". W chwili tych narodzin, Maria wypowiedziała najpiękniejszy hymn pokory „Magnificat" „Wielbij duszo moja Pana".

Tajemnica Nawiedzenia czczona była w liturgikach wschodnich wcześniej, aniżeli w zachodnich. W 1233 r. pierwszy zakon Franciszkanów zaczął obchodzić to święto. Kiedy w 1378 wybuchła wielka schizma i wybrano na raz dwóch papieży, — Urbana VI w Rzymie, a Klemensa VII w Avinionie, — świat katolicki podzielił się na dwie partie, z wielką szkodą dla jedności kościoła i zbawienia dusz.

Wtedy Urban VI, pokładając wielką ufność w pośrednictwo Marii, jako krzewicielki pokoju Bożego, ustanowił Święto Nawiedzenia, bullę, stwierdzającą to ustanowienie ogłosił jego następca papież Bonifacy IX w 1389 r.; a pokój i jedność zostały przywrócone kościołowi.

Według danych historycznych, Nawiedziny Marii miały miejsce w marcu; ponieważ jest to zwykle czas Wielkiego Postu, odłożono to święto, nazajutrz po oktawie narodzin św. Jana Chrzciciela.—W XVII w. za namową św. Franciszka Salezego, — S. Joanna de Chantal, założyła zakon panien Wizytek, który wydał znaną i ogólnie czczoną Oblubienicę Serca Jezusowego, św. Małgorzatę Marię d' Alacoque.

W dniu 16 lipca, przypada święto Matki Boskiej Szkaplerznej. Jest to święto zakonu karmelitańskiego, ponieważ według tradycji kościoła w 1251 r., w tym dniu Maria objawiła się św. Szymonowi Stock, przeorowi Karmelu i wręczyła mu szkaplerz, jako godło swojej macierzyńskiej łaski i opieki.

Papież Innocenty IV nadał liczne odpusty, noszącym skaplerz nie tylko zakonnikom z Góry Karmelu, ale wszystkim noszącym go, jako przeobleczonym w szatę Matki Boskiej, która wyraziła obietnicę, iż dusza każdego co nosi tę szatę, w pierwszą sobotę po śmierci, zostanie wyzwoloną z czyśca. Przywilej ten, został ogłoszony w tak zwanej „Bulli Sobotniej" — przez papieża Jana XXII.

Ze Świętych Pańskich w tym miesiącu należy wspomnieć o śś. Cyrylim i Metodym, (7 lipca) wielkich apostołach słowiańszczyzny w IX wieku, którzy przetłumaczyli Pismo Święte na narzecze słowiańskie, oraz świętym Wincentym a Paulo (19 lipca). Opatrzność zesłała go na ratunek cierpiącej ludzkości. Zostawszy kapłanem i kaznodzieją, głównie pracował po wsiach, założył kongregację księży misjonarzy, czyli Lazarystów, a także ufundował dla doglądania chorych kalek i dzieci ubogich Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia. Po życiu pełnym miłości bliźniego i poświęcenia, umarł w 1660 r. Papież Leon XIII ogłosił go patronem wszystkich — dzieł miłosierdzia. 22 lipca to święto wielkiej grzesznicy i wielkiej pokutnicy św. Marii Magdaleny, — siostry Łazarza i Marty z Betanii, — Chrystus często gościł u nich i odpoczywał wśród swoich apostolskich wędrówek po Palestynie.

Magdalena była tą niewiastą, która namaściła olejkiem głowę i nogi Zbawiciela podczas uczty u Szymona Faryzeusza, i do której Chrystus wyrzekł, iż wiele się jej przebacza, bo wiele miłowała. — 26 lipca ś-tej Anny, matki dostojnej Najśw. Marii Panny, a 31 lipca dzień ś. Ignacego Loyoli, fundatora jednego z najpotężniejszych filarów kościoła katolickiego — zakonu OO. Jezuitów, który przez 5 wieków walczy dzielnie z wszystkimi wrogami wiary i wydał wielu znakomitych mężów i świętych — jak ks. Skarga, ś. Franciszek Ksawery, ś. Stanisław Kostka, ś. Aloizy Gonzaga i ś. Andrzej Bobola etc. *E. P.*

BOGUWOLA

DROGI I MANOWCE

POWIEŚĆ

19)

Widno, gwarno, wesoło, i tak jakoś „pełno" — nie ma pustych kątów, zewsząd patrzą uśmiechnięte twarze, życzliwe oczy. Dzieci przeszły do swego pokoju. I oto nagle pada zupełnie naturalne pytanie:

— Czemu Adaś nie przyszedł?

I cicha odpowiedź:

— My teraz nie przyjdziemy razem, bo... rozeszliśmy się!

— Jakto? — Ciotka Kazia szeroko otwiera podmalowane oczy. — Rezeszliście się? rozwód? Co? dlaczego? po tylu latach! — Nie chcę się wdzierać w wasze tajemnice, ale chyba mnie, ciotce nie weźmiesz za złe...

— Ależ bynajmniej, ciociu! — Nie ma tu właściwie żadnych tajemnic. Po prostu Adam pokochał inną, więc... więc myślałam, że tak będzie najlepiej. Dzieci nie mamy, on będzie mógł się ożenić z tą, którą kocha... przecież to takie proste...

Ciotka zaniemówiła na chwilę, przetrawiając usłyszane wiadomości, a Wernerowa kołysząc malutką na kolanach zauważyła:

— No tak... gdyby były dzieci, nie rozeszlibyście się tak prędko...

— Ależ mimo to! — Oprzytomniała ciotka Kazia. — Do czego podobne! Po tylu latach! — Nie. — Już ja Adamowi uszu natrę, — to jest skandal, skandal niedopuszczalny! Już ja mu powiem. — Podniosła się aż z krzesła ściskając widelec w

garści, jakby tę broń wziąć miała do walki z Adamem.

— Ciociu! — Nic ciocia nie zrobi. Sama mu to zaproponowałam i nic się nie odmieni.

— Ach! Sama? — Nno taak!? A więc może i ty masz zamiar wyjść za mąż.

— Nie, nie mam takiego zamiaru, tylko postępuję zgodnie z mymi przekonaniami, tak jak mi sumienie dyktowało.

— A może i lepiej! — Pokażesz mu, że i bez niego potrafisz sobie życie urządzić. Ale żeby dla pierwszej lepszej lafiryndy, co się z boku nawinie, rozchodziło się małżeństwo, po tylu latach! — Tylko nie miej takiej miny żałosnej! — rąbała podniecona ciotka, — przeciwnie, baw się, śmiej i wyjdź sama za mąż co prędzej — niech mu się nie zdaje... choć to mój siostrzeniec, ale kobiety razem powinny trzymać. — Mężczyźni są solidarni, wiem coś o tym, o wiem! Miałam przecież dwóch mężów. O! tak! tak — musi patrzeć kobieta — tak!

Tu ciotka rozstawiła przed oczami krótkie, upierścienione palce tłustej ręki, ale w pewnej odległości od twarzy, żeby przypadkiem pudru z nosa nie zetrzeć.

Babcia, jak zwykle dobrotliwie uśmiechnięta, krzątała się koło stołu, wyręczając córkę zajętą dzieckiem. Milczała, ale przecząco pokręciła głową — widać było, że nie godzi się z poglądami ciotki Kazi. Helenka mając w głębi serca ciągły niepokój i wątpliwości, czy zrobiła dobrze, wprost z zapytaniem zwróciła się do staruszki.

— Teraz inne czasy — inni ludzie — ja tak sobie ot po staremu rozumuję — uśmiechała się do Helenki, owijając gorzką pigułkę prawdy w ten uśmiech miły i słowa łagodne — dawniej była jedna prosta droga, a reszta — manowce. Wszystko jedno, jaka ona komu wypadła, ciernista czy równa. Mniej się może ludzie cierpień bali. Teraz każdy musi być szczęśliwy i to zaraz, teraz, w tej chwili! Uciekają od cierpień, a wpadają w jeszcze większe — no, ale to już ich sprawa, nie o tym chciałam mówić. Tylko tu jest rzecz jedna, wagi niezmiernej, o której się zapomina... — Przecież ty Helenko przysięgałaś przed Bogiem, że Adama nie opuścisz aż do śmierci?

Helenka uczuła, jak jej wszystka krew do serca spływa. Te jasne, dobre, uczciwe oczy utkwione w nią i te proste wielkie słowa wstrząsnęły nią do głębi.

Ale tu zabrzmiał oburzony głos ciotki Kazi:

— Ależ to nie Helenka, ale Adam, właśnie Adam ją opuścił! I cóż? — Mieli się może drzeć, jak pies z kotem pod jednym dachem.

— Po cóż zaraz drzeć? — Taka miłość to najczęściej jak choroba, przyjdzie i pójdzie i tylko niesmak zostawi, a mąż później żonę jeszcze bardziej kocha i szanuje za to, że w chwili jego słabości umiała przetrzymać zło i wiernie wytrwała przy jego boku.

— O tak! — Mamusia ma rację — potwierdziła Wernerowa z takim przekonaniem, że Helence mimo własnego strapienia błysnęło podejrzenie: — czyżby przykładny Józio?...

Było już późno. Ciotka śpieszyła się do domu, by się wyspać przed jutrzejszym dyżurem w aptece; Wernerowie wstawali wcześnie, nie można było ich męczyć późną wizytą.

Helenka wracała pod wrażeniem słów staruszki, podkopały one gmach własnych wielogodzinnych i zawiłych wywodów, że zarysował się od podstaw, aż po szczyt i groził katastrofą.

Zawsze krańcowa, a w ostatnich czasach silnie zdenerwowana, poczęła rozpączać i sobie przypisywać całą winę. Bezradnie miotała się w pułapce, do której weszła z własnej woli, biła głową o drzwi, które zatrzasnęła sama.

Poczęła teraz pisywać do męża długie listy, pełne próśb o przebaczenie, pełne zaklęć miłości, obiecywała nie pytać się o nic, nie wtrącać do jego spraw; dawała mu swobodę zupełną, byle nie odchodził od niej „na zawsze“ — byle choć przebywał pod jednym dachem, niby znajomy, czy lokator jednego mieszkania. Listy te oblewała gorącymi łzami, a później darła, paliła — wyczerpana szarpaniną nerwów do ostatka.

Po długim wahaniu napisała do Maryni list, oskarżała się przed nią, że nie jest warta ani słowa odpowiedzi, że to co ją spotkało, to słuszna kara za obojętność na cierpienia przyjaciółki. I za to, że jej nie podźwignęła w bólu wtedy, gdy tamta padała pod jego ciężarem, a przeszła obojętnie zajęta własnym szczęściem. Ale od Maryni przyszedł list tak serdeczny i pełen otuchy, że od razu pokrzepił zbolałe serce Helenki.

— Jaka byłaś — taką pozostałaś — pisała Helence — czyn szedł o dwa kroki przed namysłem. Tyle razy widziałam cię, jak z przerażeniem w rozżalonych oczach pytałaś mnie: — co dalej? że i teraz inaczej nie mogę sobie ciebie wyobrazić. Czy pamiętasz, gdy na srogie pytanie przełożonej: — Kto zbił klosz na sali — podniosłaś się pełna skruchy i trwogi, nie wiedząc nawet kto jest winowajcą, a biorąc winę na swe barki. Pamiętasz łzy rozczulenia Madame, że ją zasłonić chciałaś, choć wszystkie wiedziałyśmy, jak bardzo jej nie lubiłaś. — A dalej pisała Marynia: „Nie wyrzucaj sobie, że mnie przed laty zrozumieć nie mogłaś, nie myśl o tym. Byłaś szczęśliwa, a człowiekowi szczęśliwemu trudno wczuć się w obce cierpienia. Ale choć teraz zamieniłyśmy role, łatwiej mi będzie pojąć ciebie, bo sama przeszłam przez piekło tych udręczeń, przez jakie ty przechodzisz. Ja nie miałam nadziei żadnej — ty ją mieć musisz. Twój mąż żyje, a dopóki żyje, zawsze wrócić może do ciebie. Ale takie czekanie — odbiera siły, nerwy, zdrowie i chęć do życia. To też chcę ci dać radę jedyną na jaką zdobyć się mogę, ale choć dobra i głęboko przemyślana i przeżyta, jest ona tak prosta, że, przeczytawszy ją, uśmiechniesz się pobłażliwie. Słuchaj, Heelnko! — Ze szczerego serca, z mocnego przekonania radzę ci: — módl się i pracuj! — Nie myśl, że to stary oklepany frazes, nudny wzór z kaligrafii. — To prawda jedyna oczywista, do której każdy cierpiący po wielu szamotaniach dochodzi. Tylko to da ci siły przetrwać. Módl się choćby słowami na razie, jeśli inaczej nie możesz, ale prosto i szczerze i pracuj, ile możesz i gdzie możesz.

Tak to już bywa, zamiast powiedzieć sobie: „Bądź wola Twoja“ — i dźwigać swój krzyż cierpliwie, ludzie rzucają go, a chwytają jeszcze cięższy.

Skręciłaś z gościńca obowiązku na manowce i dlatego ci teraz tak źle i ciężko.

Nie dziw się, że taki styl, a nie inny ma mój list — ale takimi dziwnymi drogami szło me życie przez burze szarpań, bólu i zwątpień do spokoju i szczęścia — że na świat patrzę innymi oczyma, niż ludzie patrzeć zwykli.

Nie powinnaś zaniedbywać choćby najmniejszej rzeczy, która naprawiłaby to co się stało, — już cię nic nie powinno dalej odsunąć od męża.

Najmniejszy drobiazg, który cię zbliża do niego, jest jednakowo ważny.

„Bądźcie niewinni, jak gołębice, ale roztropni jak węże“.

Ta, do której mąż twój odszedł, jest młodszą od ciebie, musisz się starać, aby, gdy on do ciebie wróci, nie uderzyło go to specjalnie. O swym wyglądzie, o zdrowiu nie powinnać zapominać! Bądź roztropna!“

Przyjaciółka nie poprzestała na listownej pociesze, niedługo po tym sama przyjechała do Warszawy.

*

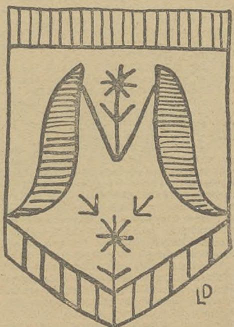
Zbyszka odszukała Ludwiczka.

Była to dawna służąca Adamów, którą on, jak mówił, dostał w posagu i w spadku po rodzicach. Przywiązana niezmiernie do swego wychowanka, owdowiawszy, myślała już do śmierci pozostać u niego (ku wielkiemu zadowoleniu Adama i Helenki); tymczasem los zrządził inaczej. W dwa lata po ślubie Adama umarła jedyna córka Ludwiczki, pozostawiając dwoje sierot. Babka sprowadziła się do wdowca i zaopiekowała dziećmi. Wnuki kochała fanatycznie; drżała z obawy, by zięć przez ponowny ożenek nie roziączył jej z nimi. Na jej szczęście nie myślał o tym wcale: było mu z teściową zbyt dobrze. Wskutek milczącej umowy miał wikt i opierunek — w zamian za to do dzieci nie wtrącał się wcale. Pracował przy murarzach „dla fasonu“ — „dla pucu“ — jak sam mówił, a w rzeczywistości wałkonił się i próżnował, troskę o byt własny i dzieci zrzuciwszy na barki teściowej. Ludwiczka była zdrowa i pracowita; posługiwała, brała bieliznę do prania i nieźle dawała sobie radę, zięcia znosząc jako ciężki dopust Boży. Ten to zięć Ludwiczki, Stasikowski, miał odszukać Zbyszka. Nie było to zadanie zbyt trudne. Murarz w mig zmiarkował o kim mowa i od razu wiedział gdzie trafić. Ale „hrabia“ jak w myśli nazwał Adama był „frajer“, można go było „zatrajlować“, że ta robota wymaga dłuższego czasu — trzeba stracić dwa dni pracy, zajść do tej i owej knajpy — o „czczym pysku“, też tam nie usiedzisz — będą koszta...

Ależ naturalnie! — Adam dał à conto.

— No! dobra jest! zrobi się.

(D. c. n.)



Tarcza do wyhaftowania na sweterku lub bluzce.

Wassan-Girey i Dżennet Dżabagi

W niewoli u abreków

Dalej nie czytałam. Nie wiedziałam, że Zelim - Chan to jakiś rycerski abrek. Nie chciałam użyć względem niego gorszącego wyrazu „zbój".

Dowiedziałam się od Aminat, że abrectwo to zawód bardzo szlachetny. Abrek oznacza: wyjęty spod prawa. Jest to człowiek prześladowany przez władze, człowiek broniący swego honoru i swoich rodaków w imię wolności narodowej. Los abreka na Kaukazie jest okropny. Nie ma on stałego miejsca zamieszkania, nikt nie odważa się go przyjąć, ukrywa się po pieczarach, lasach. Jest człowiekiem wyrzuconym ze społeczeństwa i tropionym przez wszystkich, jak zwierzę.

— Czy Aminat zna osobiście Zelim - Chana — spytałam nagle.

— Widziałam go. Nie jest przystojnym, lecz z postaci jego bije potęga i duma. Jest pewny siebie. Spokojny i uprzejmy w obejściu. Mógłby być wielkim człowiekiem, gdyby otrzymał wykształcenie i gdyby nie popełnił nieznacznych występków, za które przez władze sądowe został ukarany surowo. Uciekł z więzienia i od tego czasu rozpoczęła się tragedia jego duszy, rozpaczliwa wprost nieludzka walka z całą potęgą rosyjską. Musi kontynuować swe dzieło, dopóki nie dosięgnie go kula, lub kindżał. Zelim - Chan jest analfabetą, a mimo to cała Rosja go zna, gazety piszą o nim, a dziewczęta w górach wzdychają...

Następnego dnia dostarczono mi znowu kilka gazet. Wszystkie pisały o mnie. „Tifliskij Listok" ogłaszał, że z dobrze poinformowanego źródła może donieść, iż sławna artystka, owiana romantyczną przygodą, znajduje się w rękach bandytów, jednak udało się jej podbić twarde serca zbójów do tego stopnia, że przyrzeczono jej w najbliższym czasie wyjazd do Tyflisu.

A więc mimo że byłam uwięziona — odnosiłam największe triumfy... Wcale nie żałowałam iż stałam się ofiarą zbójeckiego napadu. Przebaczyłam im wszystko. Brata Aminat uważałam za najszlachetniejszego człowieka. Pokochałam go, chociaż go nie znałam...

Pewnego dnia Aminat obudziła mnie i powiedziała, że mam przygotować się do wyjazdu do... Tyflisu. Pojutrze miałam występować w operze — tam.

Czy byłam rada? — Byłam szczęśliwa. Serce mi biło gwałtownie. A jednak żałowałam Aminat, którą pokochałam i może już nigdy jej nie zobaczę.

Tym razem jechałam bez opaski. Miałam możność obserwowania górskich krajobrazów. Niestety, tak byłam przejęta myślami o przyszłości, że nic nie widziałam. Na polecenie Aminat zamiast kapelusza na głowę włożyłam chustkę — uchodziłam w ten sposób za Czeczenkę. Spokojnie dojechałam do dworca kolejowego w Groźnym, nabyłam bilet i wsiadłam do pociągu pośpiesznego. Jechałam do Tyflisu. Nikt z pasażerów nie przypuszczał, że obok nich siedzi słynna już Maria Bzowska, o której porwaniu pisały gazety świata.

W Tyflisie zatrzymałam się w hotelu „Orient", który mieścił się na Gołowińskim Prospekcie. Wezwałam natychmiast do siebie gospodarza, prosząc go, by do jutra wstrzymał się z umieszczeniem mego nazwiska na liście gości. Władze policyjne niepokoiłyby mnie — na podobne rzeczy nie miałam ani czasu, ani też chęci.

Gruzin zgodził się na wszystko. Sprowadził on osobiście reżysera opery, z którym umówiłam się, że poda za pomocą specjalnego afisza, że tego jeszcze dnia wystąpią w „Demonie" w roli Tamary.

Gdy po obiedzie wyszłam na spacer, zauważyłam olbrzymie afisze, które kilkakrotnie czytałam.

Nikt inny tylko Zelim-Chan doskonale odegrał swą rolę; bo Maria Bzowska była już sławną artystką. Gdybym spotkała mego zbójeckiego rycerza, ucałowałabym go serdecznie. Czy go jednak zobaczę?...

Punktualnie o godzinie 20-ej przed kurtyną dyrektor opery zwrócił się tymi słowy do publiczności:

„Mam zaszczyt zakomunikować licznie zebranej publiczności, że wielka, sławna, bohaterska Maria Bzowska znajduje się już wśród nas. Dzisiejsze przedstawienie stanie się triumfem jej talentu i piękności. Zgotujmy jej najgorętsze przyjęcie".

Sala zadrżała od rzęsistych oklasków. Okrzyki trwały przez kwadrans. Nie było innej rady: musiałam spełnić życzenie publiczności, która żądała mego ukazania się na scenie. Gdy wyszłam, powtórzyły się niezapomniane sceny zachwytu publiczności. Obrzucono mnie niesłychaną ilością kwiatów. Wzruszona, dziękowałam jak mogłam i umiałam. Tym razem uwierzyłam, że sława moja naprawdę została ugruntowana.

Śpiewałam z ogromnym przejęciem. Dopiero w następnych aktach mogłam spokojniej patrzeć na publiczność. Nagle głos mój załamał się: w pierwszym rzędzie siedziała moja przyjaciółka Aminat w stroju narodowym a obok niej przystojny mężczyzna w czarnej czerkiesce... Zrozumiałam, że to on był sprawcą mego porwania, a zarazem sprawcą mego triumfu.

Z oczu obojga wyczytałam zachwyt i uwielbienie dla siebie.

— Bądź spokojny, nikt się nie dowie, że brałeś udział w napadzie Zelim-Chana i w uprowadzeniu mnie... Kocham cię, kocham z całego serca.

On to zrozumiał i odczuł.

Podczas przerwy, w garderobie ukazała się Aminat. Winszowała mi. Chciała się dowiedzieć czy może sprowadzić do mnie swego brata, Ahmed-Chana.

— Tu nie — odpowiedziałam. Przy ludziach? Należy mu się przyjęcie w cztery oczy... Niech przyjdzie jutro o 11-tej do hotelu.

— Dziękuję pani. Jakże Ahmed będzie szczęśliwy — on tak kocha panią.

Nazajutrz odbyło się nasze spotkanie... Nie będę opowiadała szczegółów i dalszych naszych spotkań. Odtąd rozpoczął się nowy okres w mym życiu. Pokochaliśmy się bardzo.

Przez długie lata trwało nasze szczęście. W 1912 r. Ahmed-Chan ,który był inżynierem górniczym, odkrył na ziemi swej bogate złoża nafty i został krezusem.

Sława i bogactwo towarzyszyły nam, dopóki Ahmed-Chan nie został oskarżony podczas wielkiej wojny o udział w knowaniach przeciwko Rosji i zesłany na Sybir. Chciałam porzucić scenę i udać się za mężem. Nie chciał o tym słyszeć. Wyjechałam natychmiast za granicę. Często pisywałam do niego. Przyszła wielka rewolucja 1917 roku. Ahmed-Chan został zwolniony i wrócił na Kaukaz. Chciałam wracać do niego, lecz błagał mnie abym zaczekała jeszcze trochę, bo pragnął wziąć udział w walce o uwolnienie swej ojczyzny spod jarzma rosyjskiego. Obecność moja mogłaby mu przeszkodzić. Marzył jednak o zabraniu mnie na Kaukaz. W 1920 r. bolszewicy opanowali jego ojczyznę i od tego czasu nie dostałam żadnej odpowiedzi. Jestem dzisiaj może... wdową.

Zamilkła... Milczeliśmy wszyscy. Każdy z nas rozumiał dobrze, jaki dramat przeżywała w tej chwili artystka.

Więcej od innych byłem zasmucony, gdyż wiedziałem, że Ahmed-Chan już nie żyje. Nie miałem odwagi powiedzieć o tym Marii Bzowskiej.

Bolszewicy wywieźli go z Kaukazu, jako wroga rewolucji , burżuja a raczej gorliwego patriotę. Chcieli go zesłać na Sołówki. Ktoś go o tym uprzedził. Napisał szereg listów do swych przyjaciół, w tej liczbie do swej ukochanej i popełnił samobójstwo. Tylko kilka listów doszło adresatów. List zaś do Marii Bzowskiej nigdy nie był doręczony....

KONIEC

Moda i gwiazdy

Gdy każda z nas była małą, ale to zupełnie małą dziewczynką, przypomina to sobie na pewno i teraz z perspektywy lat, z nieznanych całkiem i niewytłumaczonych powodów lubiła jedne kolory, a nie znosiła innych. Mała kobietka, nie mając jeszcze pojęcia o właściwościach swoich włosów, oczu i kolorytu buziaczka, nudziła mamusię o sukienki cytrynowe, a płakała na widok niebieskich albo też na odwrót. Te same kaprysy i uprzedzenia mają i dzisiejsze dzieci, a źródło tego zjawiska ma — jak się okazuje — bardzo ciekawe podłoże. Oto znany francuski „spec" od najbardziej zawiłych kwestii mody, Jadwiga Bouttier, wystąpiła niedawno na łamach tygodnika „Journal de la Femme" z rewelacyjnym twierdzeniem, że wrodzona sympatia i antypatia do kolorów powinna być szanowana nie tylko u dzieci, ale i u dorosłych elegantek: uczucia te zdradzają bowiem, że upodobanie do danych barw zgadza się zawsze z astralnym kolorem danej osoby, która w „swoim" kolorze najładniej zwykle wygląda.

Co to są owe barwy „astralne"? Francja, jak wiadomo, jest krajem o bardzo rozwiniętym zainteresowaniu gwiazdami, astrologią, wróżbami itd. Nie do pomyślenia jest, aby jakaś Francuzka nie przeglądała w prasie codziennej wróżb na następny dzień, nie odwiedzała od czasu do czasu wróżki, albo choć nie układała kabały z kart..

Rozpowszechnione jest również niezmiernie układanie charakterystyk, liczb szczęśliwych i talizmanów według znaków zodiaku. Ostatnio do tych wróżb według znaków zodiaku Jadwiga Bouttier dodała i właściwe każdemu znakowi kolory. Pani, dobierając sobie barwy stroju według swego znaku, który określa się z daty urodzenia, może liczyć podobno zawsze na szczęście i powodzenie. Se non e vero, e ben



Spódniczka brązowa, żakiecik z jedwabnej piki niebieskiej. *Studio Dorvyne*

trovato. Niech choć raz w dziedzinie mody zabiorą głos i dalekie gwiazdy.

Okresem od 21 stycznia do 20 lutego rządzi Wodnik, znak ludzi inteligentnych, łagodnych, dobrych, którzy często podobno zostają lotnikami, marynarzami i lekarzami. Pani, urodzona pod tym znakiem powinna jadać jabłka, z kwiatów lubić kamelie, azalie, fiołki parmeńskie. Szczęście jej przyniesie liczba 9 i dzień sobota, a talizmanem musi być szafir na platynie. Również szczęśliwe kamienie to onyks i czarna perła. Aby się podobać, niech się ubiera w kolory szare, niebieskie i różowe. W tych barwach zwycięży!

Od 20 lutego do 21 marca światem rządzą ryby. Urodzeni pod tym znakiem są skromni, mili, ładni i zdolni, ale charakter mają słaby i trwożliwy, a ich wadą wrodzoną jest... łakomstwo. Szczęście im przynosi czwartek i liczba sześć, a talizmanem jest koral na platynie. Pani spod znaku ryb lubi cytrynę i gruszki, a z kwiatów hortensję i anemony. Niech się ubiera w odcienie przyćmione, ozdobione srebrzystymi dodatkami. W życiu jej się na pewno powiedzie!

Trzeci znak zodiaka to Baran (21 marca — 20 kwietnia), pod którym rodzą się ludzie dzielni, energiczni i przedsiębiorczy. Ich dzień pomyślny to wtorek, cyfra 7, a talizman — ametyst. Ulubionym owocem są winogrona, z kwiatów wszystkie wiosenne, szczególnie hiacynty i bzy. Pani w tym okresie urodzona niech często nosi jasną czerwień, kolor zwycięstwa i powodzenia.

Następny okres — od 21 kwietnia do 22 maja — pozostaje pod władzą Byka. Znak to ludzi odważnych, pracowitych, cierpliwych, samotników, ale zmiennych w uczuciach. Szczęście im przynosi piątek i liczba 5, kamieniem ich jest szmaragd i zielony jaspis na złocie. Lubią gruszki i ananasy, z kwiatów bzy i róże. Ulubiony i sprzyjający kolor to zieleń we wszystkich odcieniach.

Okresem od 22 maja do 21 czerwca rządzą Bliźnięta, znak ludzi zawsze młodych, towarzyskich, ale zmiennych. Ich dobry dzień to niedziela, liczba 3. Talizmanem pani urodzonej pod tym znakiem niech będzie beryl na bardzo jasnym złocie lub agat. Jej owoce to poziomki, czereśnie i wszelkie słodycze, kwiaty — konwalie i margerytki. Ulubionym jej kolorem niech będą wszystkie odcienie mieniące się, zmienne, lazurowe i seledynowe.

Po Bliźniętach następuje Rak, znak ludzi cierpliwych, spokojnych, lecz dumnych. Szczęście do nich przyjdzie w poniedziałek z cyfrą 2, talizman ich to perła. Ulubione owoce pań, urodzonych pod znakiem Raka, (od 21 czerwca do 21 lipca) to brzoskwinie i maliny, a ulubiony kwiat to mieczyk lub róża. Powinny się panie spod Raka ubierać w barwy pastelowe lub blade, niezdecydowane, a szczęście i miłość zdobędą w białym.

Lew rządzi okresem od 22 lipca do 21 sierpnia, przynosząc ludziom charakter sympatyczny, ruchliwość, dumę, gadatliwość, powodzenie w życiu. Jego dniem jest niedziela, cyfrą 1, talizmanem topaz na czystym złocie, a ulubionym kwiatem jaśmin i akacja. Pani, pod tym znakiem urodzona, kocha słońce i wszystkie jego barwy — złote, żółte i cytrynowe.

Po Lwie następuje Panna (od 22 sierpnia do 21 września), znak ludzi praktycznych, pracowitych, zdolnych, którym powodzenie przynosi środa i cyfra 3. Talizmanem Panny jest jaspis na srebrze lub platynie, ulubionym kwiatem rezeda i cyklameny, a owocem śliwki i pomidory. Panna lubi barwy niebieskie w jasnych odcieniach.

Za Panną w zodiaku kroczy Waga, której okres przypada między 22 września a 22 października, a która rządzi ludźmi o zdolnościach naukowych, charakterze dobrym, subtelnym, uczuciowym i ujmującym. Dzień Wagi to piątek, liczba 45, talizman — turkus lub szafir na jasnym złocie. Waga lubi pomarańcze i morele, z kwiatów róże jesienne, kamelie i bratki. Jej kolor to jasna, czysta zieleń.

Następny znak zodiaka to Skorpion (od 23 października do 22 listopada), pod którym rodzą się ludzie życzliwi, mili i pracowici. Szczęście im przynosi wtorek i cyfra 6, talizmanem jest rubin. Panie, urodzone pod tym znakiem wolą kawę i herbatę niż owoce, z kwiatów lubią bratki i piwonie, a z barw powinny wyróżniać purpurę.

Okresem od 23 listopada do 22 grudnia rządzi Strzelec, znak ludzi odważnych i przedsiębiorczych. Ulubioną ich cyfrą jest 4, dniem czwartek, a kwiatem róża i fiołek. Z klejnotów pani w tym okresie urodzona powinna jako talizman wybrać szafir, a ubierać się niech stara we wszystkie odcienie niebieskiego i szafirowego, aż do fioletu.

Ostatni wreszcie znak zodiaka to Koziorożec (od 23 grudnia do 20 stycznia) pod którym się rodzą ludzie roztropni, praktyczni i przyjacielscy. Ich szczęśliwy dzień to sobota, cyfra 8, talizmanem onyks na platynie. Pani spod znaku Koziorożca lubi jabłka i winogrona, mimozę i lewkonie. Jeśli chce się podobać, niech nosi odcienie popielate.

Prócz znaków zodiaka rządzą też ludźmi planety, które również posiadają swoje ulubione barwy, a stosowanie się do nich w ubiorze znacznie się może przyczynić do powodzenia pani.

Wybór koloru sukni według właściwych barw astralnych, to według Jadwigi Bouttier połowa elegancji i uroku pani, która dla podniesienia swej urody i pozostania w zgodzie ze swą szczęśliwą gwiazdą umie skorzystać z cudownych sekretów gwiazd. Planet, branych przez astrologów pod uwagę, jest, jak wiadomo, siedem. Rozpatrzymy je po kolei.

Jowisz, wspaniały i zwycięski, sprzyja szczególnie osobom, urodzonym pod znakiem Koziorożca i Barana. Jest on wrogiem Marsa i sprzymierzeńcem księżyca. Jaki kolor mu odpowiada? Błękit we wszystkich swych odcieniach, fiolet, indygo. Jeśli Jowisz jest znakiem pani, proszę sobie zrobić komplet niebieski na ulicę, płaszcz ciemny szafirowy, a czarną suknię rozjaśnić dodatkiem w barwie turku-

sowej lub szafirowo-liliowej, Jowisz zdobędzie pani powodzenie!

Wenus to opiekunka Wagi i Byka, przyjaciółka miłości i artystów. Jeśli szczęśliwie sprzyja ona pani, proszę ubierać się w barwy świeże, jasne, młode i dbać wiele o swoje wykształcenie i wyrobienie towarzyskie: znak ten może bardzo wysoko panią zaprowadzić.

Saturn ma pod swą opieką Barana i Koziorożca, a jego barwy są niestety ciemne i skromne: czarne, brązowe, brunatne. Kolory te jednak są zawsze modne i łatwe do noszenia. Niech się pani ich nie boi: na pewno będzie się w nich pani podobać.

Mars sprzyja jedynie Skorpionowi; ta błyszcząca, żywa planeta, przyjaciółka słońca, obdarzyła panią naturą uczciwą, ruchliwą, wesołą. Proszę nosić jej sztandarową czerwień: wszystkie jej odcienia będą pani pasować, wyjąwszy jedynie czerwono-liliowy. Ten odcień, zbliżając się do niebieskiego i granatu, nie jest w zgodzie ze zwycięskim Marsem.

Merkury to planeta Bliźniąt. Jej subtelny wpływ odbija się przede wszystkim na systemie nerwowym, zamiłowaniem do zmiany, wielkich zdolnościach. Kobietom urodzonym pod tym znakiem łatwo jest się ubrać w barwy ciemne, subtelne, opalizujące. Miło jest móc ubrać się w kostium z barwnego tweedu, sukienkę w szkocką kratę, kolorowy szalik, barwne dodatki do białej sukni, odważne w zestawieniu odcienie zieleni. Na wieczór mieniące się tafty, pęk różnobarwnych kwiatów — i Merkury pomoże zdobyć powodzenie i miłość.

Królewskie Słońce to przyjaciel Lwa i Panny, rozmiłowany w swoim własnym kolorze: złocie i wszystkich odcieniach żółtego. W lecie łatwo jest nosić tak modne suknie żółte i cytrynowe, a w zimie?

W zimie proszę sobie kupić żółtą bluzkę, żółtą szarfę, na wieczór suknię ze złotej lamy. I proszę pamiętać, że słońce lubi najbardziej fantazyjne klejnoty.

Księżyc to poetyczna planeta Diany, kobieca i sprzyjająca marzeniom rządzi one Rakiem i Wodnikiem i odpowiada barwom Słońca. Lubi jednak tajemniczość nocy, delikatność zestawień, tony perłowe, srebrzyste, złotawe. Urocza postać w mieniącej się dziewczęcej sukience przy fortepianie o godzinie, gdy księżyc wschodzi, a szczęście i miłość cichym krokiem wejdą w pani życie. *Jane*

Szczęście w małżeństwie

POROZUMIENIE

Głęboko mądry nakaz: „Znaj siebie samego" nie wystarczy we wspólnym życiu dwojga. Trzeba jeszcze poznać i tego najbliższego towarzysza swojego, aby życie stać się mogło harmonijnym obcowaniem, nie zaś szeregiem nieporozumień, wiodących niekiedy do potwornej, może najgorszej ze wszystkich nienawiści świata—nienawiści małżeńskiej.

Wiele zła sprowadzają błędy, popełnione zaraz na początku wspólnego życia, błędy często idące z przeświadczenia, że oboje kochają się, więc szczęście musi przyjść jako konsekwencja tego faktu, że się znają, ponieważ widzą bardzo jasno w wyobraźni swojej obraz duchowy i fizyczny ukochanej osoby, tak często nie odpowiadający realnej istocie, o co niebawem obwiniamy nie wyobraźnię własną, tylko jej przedmiot.

Bezpieczniej jest od razu przygotować się na to, że życie we dwoje przedstawia pewne, nawet znaczne trudności, że w ogóle to życie jest czymś zgoła odmiennym, nie tylko zewnętrznych ale i wewnętrznych dostosowań się wymagającym, że to nie przychodzi spontanicznie i na raz, tylko musi być wypracowane i zdobyte, jak wszystko w życiu.

Fakt jest, że nawet gdy oboje, mąż i żona, są ludźmi dobrej woli, ludźmi wartościowymi, gdy się pobrali wśród uczciwej szczerości, gdy kochali się wzajem — życie wspólne nie idzie im od razu gładko i łatwo, że właśnie miodowe miesiące bywają czasem dość nawet ostrych starć i nieporozumień pełne.

Nie ma w tym nic dziwnego i nie powinno to przerażać i zniechęcać, bezpieczniej jednak przez rozsądną wnikliwość uniknąć wielu bolesnych dla obojga zajść, które niekiedy pozostają na długo jak wrzód zaleczony po wierzchu, ale jątrzący się wewnątrz.

Trzeba więc przede wszystkim wsłuchać się — i wsłuchać się z sympatią w to drugie, tak blisko naszego tętniące serce, którego rytmu nie umiemy jeszcze pochwycić, trzeba poszukać dróg, trzeba dojść do porozumienia.

Życie samotne, życie wśród obcych ludzi ma coś w sobie ze zmagań się i walki, coś z burz pełnego morza.

Bywa, że zawijając do małżeńskiego portu zawijamy doń z duszą nastawioną bojowo, opancerzoną — i o ten pancerz potrąca się boleśnie to drugie ludzkie, szukające przystępu do nas — ja.

Że takie potknięcie się sercem pełnym wylania o rygle i wrzeciądze jest nad wyraz bolesne — łatwo zrozumieć.

Jednak nie szarpmy się rozpacznie i bezradnie: poszukajmy klucza od tych zamkniętych sezamów, — pukajmy do drzwi wytrwale a delikatnie, aby nam z wewnątrz otworzono z dobrej woli, jak oczekiwanemu gościowi.

Z drugiej jednak strony schwyceni radością wpłynięcia do przystani nie rozbrajajmy się nazbyt skwapliwie, precz odrzucając wszelką rezerwę bez zastrzeżeń. Nasz towarzysz jest bądź co bądź właśnie *jako towarzysz* w znacznej mierze wartością nieznaną.

Nie wymagając więc odrazowego rozbrojenia się, zdobywajmy krok za krokiem tę bliską sobie duszę ludzką. To nie zbyteczny trud, jak sądzi wielu — to pogodna, jasna i ciepła atmosfera codziennego życia, to bezpieczeństwo i świętość rodzinnego gniazda tak zdobywamy.

Ale zdobywać nie wystarczy, trzeba i dać się zdobyć, potrzeba własne zardzewiałe od długiego może zawarcia wrzeciądze ducha naoliwić, trzeba nauczyć się samemu owego duchów obcowania, które uczyni łatwym i błogim obcowanie i współpracę na każdym innym planie.

Trzeba — rozmawiać.

Człowiek w najwyższym stopniu spośród ssaków ma dar wypowiadania się, możność przelania duszy w duszę za pomocą słowa. Dar ten jednak istnieje w nas potencjonalnie i, jak dziecko uczy się mozolnie mówić, tak i my wysiłkiem zdobyć musimy sobie cudowną moc dzielenia się z bliską istotą całą naszą duchową jaźnią.

Nie zaniedbujmy w sobie tego kunsztu! Tak chętnie obdarzalibyśmy ukochaną istotę wszelakim dobrem materialnym, nie zawsze tylko bywa to w naszej mocy. Ale jak wielkie skarby spoczywają w nas samych, jak radosną być by mogła ich wymiana, gdybyśmy tylko umieli dać te dobra bezcenne, bylebyśmy potrafili je przejąć!

Każdy człowiek, nawet o najprostszej, mało skomplikowanej psychice, jest bardzo interesujący i nawet wyjawiając swe przywary wysoce sympatyczny, o ile szczery.

Szczerość zaś ta ustali się pomiędzy małżonkami, o ile oboje potrafią zdobyć się na pewien spokojny obiektywizm, odnoszący się z uszanowaniem do cudnej jaźni, nie żądający zmian od razu i bezwzględnie przynajmniej.

Szczerość zaś nasza wzajem niech nigdy nie przechodzi ani w brutalność, ani w moralną abnegację, sądzącą, że z najbliższymi nie warto się krępować. Trzeba pozostać zawsze piękną lub pięknym oczom tak duszy jak i ciała tej, lub tego, który nas kocha. Aby temu podołać, nie uciekając się do fałszu — bądźmy piękni wewnętrznie, odrzucajmy rzeczy brudne i liche z duszy, przystępując do bliźniej duszy, tak jak zzuwamy zabłocone obuwie, przestępując próg domu. To nie jest brak szczerości to niewnoszenie ulicznego *kurzu na dywany.*

Kobieta zazwyczaj w większym stopniu niż mężczyzna czuje potrzebę wypowiadania się i zwierzeń, żądna zwłaszcza współczucia dla swych istotnych, czasem dla urojonych — niekiedy dla — rzekłbyś — umyślnie kultywowanych cierpień. Trzeba to znieść cierpliwie, nie odtrącając brutalnie i nie raniąc, gdyż odrzucić coś z własnej świadomości nie znaczy tyle, ile to zgładzić i unicestwić. Właśnie pozwalając tej niewieściej słabości wychodzić na jaw, przez samo zetknięcie z odmienną męską psychiką możemy wpłynąć na jej zanik. Mąż w ogóle ma przez sam fakt pożycia z żoną swoją możliwość bajecznego na nią wpływu — rzadziej ma pełną świadomość tej możliwości i umiejętność wyzyskania jej dla zobopólnego dobra. *(D. c. n.)*

M. Benisławska



Tarcza haftowana wełną na serwetki, bluzki i t. p.

Oto Anglia

Z powodu zapowiedzianej na koniec czerwca i odłożonej wreszcie na drugą połowę lipca wizyty angielskiej pary królewskiej w Paryżu wszystkie pisma francuskie poświęcają wiele uwagi Anglii, jej zwyczajom, życiu codziennemu, dworowi królewskiemu, literaturze i tak dalej. Anglia jest modna i na czasie! Idąc za tym ogólnym prądem aktualności, i my poświęcamy w tym numerze „Praktycznej Pani" trochę miejsca naszym angielskim przyjaciołom. Obok bowiem londyńskich sekretów piękności, jakimi podzielimy się z paniami w przyszłym numerze naszego tygodnika w artykule „Świeża jak róża", życie angielskie dostarcza tak nieskończenie wiele ciekawostek i interesujących anegdotek! Warto je poznać nie tylko z ciekawej dla nas dziedziny salonu kosmetycznego.

Jedno z pism francuskich w kilkunastu zdaniach podaje najbardziej charakterystyczne objawy życia Anglii i jej zwyczajów. Gazety w Anglii nie wychodzą w niedzielę.

Autobusy angielskie mają piętro. Policjanci nie mają w ręku pałki gumowej, ale noszą białe rękawiczki.

Wakacje w szkołach są dwa razy dłuższe na Boże Narodzenie, niż na Wielkanoc.

Pierwsze śniadanie jest obfitsze niż obiad w południe.

Anglicy nie mówią o „Europie" ale o „Kontynencie".

Auta i powozy wymijają się lewą stroną.

Po skończeniu każdego przedstawienia w teatrze i w kinie gra się hymn państwowy „God save the King", którego wszyscy słuchają stojąc.

Fryzjerami dla kobiet są wyłącznie kobiety.

Całowanie kobiet w rękę nie istnieje. W wielkich sklepach, autobusach i kolei można palić.

W tym kraju wiekowych tradycji, poszanowanie prawa i dawnych zwyczajów król ma całkiem osobliwe uprawnienia.

Może on pewnego dnia sprzedać całą flotę państwową, która prawnie do niego osobiście należy. Ten sam los może również spotkać księstwo Kornwalii.

Król może jednym rozkazem rozesłać do domów wszystkich żołnierzy i marynarzy królestwa.

Może również zwolnić z więzień wszystkich więźniów.

Jeżeli nie chce, może nie zwołać parlamentu ani razu w ciągu swego panowania.

Ma prawo samodzielnie wypowiedzieć wojnę, ale jedynie w celu zawładnięcia francuską Bretanią.

Król nie płaci absolutnie żadnych podatków i listy wysyła bez znaczków pocztowych.

Nie wolno mu za to pod żadnym pozorem publicznie zapalić nawet papierosa.

Dowcip angielski posiada swoje specjalne cechy, zupełnie różne na przykład od humoru francuskiego, niemieckiego lub polskiego. Oto kilka prób:

*

Jedna z przyjaciółek: Dopiero przed tygodniem byłam do szaleństwa zakochana w Williamie. Dzisiaj już nie mogę na niego patrzeć!

Druga przyjaciółka: To nie do wiary, jak ci mężczyźni się zmieniają!

*

Samotny gość w barze przed butelką whisky and soda śmieje się bez przerwy, podnosząc tylko co pewien czas rękę. Zaniepokojony kelner podchodzi wreszcie do niego i pyta:

— Dlaczego pan się tak śmieje?

— Opowiadam sobie takie zabawne anegdotki!

— A kiedy podnosi pan rękę?

— Ach, to wtedy, kiedy tę anegdotkę już znam!

*

— Mamusiu, co się dzieje ze starymi autami?

— Ach, po prostu właściciel sprzedaje ten grat twemu ojcu!

*

A teraz kilka nieodzownych historyjek o skąpych Szkotach:

Pan Mac Pherson, chcący ożenić się z panną ładną i młodą, ale zarazem oszczędną, mówi pewnego dnia do swojej wybranki:

— Jeden z moich przyjaciół co wieczór czyta w łóżku i wypala w ten sposób dużo światła. Czy pani lubi czytać wieczorem?

— Owszem, —odpowiada panienka, — ale tylko wtedy, gdy światło księżyca na to pozwala.

Następnego dnia Mac Pherson się żeni.

*

Jeden Szkot wynalazł doskonałe lekarstwo przeciw chorobie morskiej: nawet podczas największego sztormu, włożyć monetę szylingową do ust.

*

Z kroniki nieszczęśliwych wypadków: „Zderzenie się dwóch taksówek w Glasgow: 37 osób rannych i zabitych".

*

Mac Murry, zaszedłszy do sklepu swego zwykłego dostawcy whisky, otrzymuje od niego w prezencie dwie butelki starego wina. Kupiec prosi, aby Mac Murry jedną butlkę wziął dla siebie, a drugą zaniósł swemu przyjacielowi Jimowi.

Po wyjściu ze sklepu Mac Murry śliżga się, pada na ziemię i rozbija jedną butelkę. Podnosi się z ziemi, otrzepuje kolana i mówi po prostu:

— Biedny Jim!

Jane

Letnisko

Pomimo że termin urlopu pana Janusza się zbliżał, wyjazd na lato nie był jeszcze zdecydowan... Projektów było mnóstwo, ale trudno je było zrealizować. Krewni żony, u których zwykle spędzali wakacje, sprzedali z wiosną majątek; jazda do uzdrowiska z dwuletnim dzieckiem przedstawiała wiele trudności. Pozostały więc tylko podmiejskie letniska.

Na pensjonat nie miał pan Janusz ochoty, a i pani Urszulka była tego samego zdania. Zaczęto więc szukać odpowiedniego mieszkania z ogrodem.

Wszędzie jednak było jakieś „ale". Brak wody do picia, niekulturalne otoczenie, wilgoć, bliskość sąsiadów, zamieszkujących wspólną willę itd.

Ale szczęście wyjątkowo im sprzyjało. Znaleźli domek—marzenie. Położony wśród lasów, otoczony ślicznym ogródkiem, zbudowany nowocześnie, zawierał wszystko, czego kulturalni ludzie potrzebują w czasie miesięcznego wypoczynku. Były tam ładne meble, leżaki, przedmioty codziennego użytku, dużo ciekawych książek. Nie potrzebowali nawet przywozić tak zwanych „statków kuchennych". I tych miła gospodyni pozwoliła używać. Panująca w całym domu czystość i estetyka zachwycały oczy.

Domek należał do kolegi pana Janusza, który wyjeżdżając z rodziną za granicę, chciał go wynająć za względnie niską cenę.

Pan Janusz oraz jego żona byli uradowani z tak niespodziewanego odkrycia. Wszystko było już umówione. Należało tylko wieczorem odnieść pieniądze.

Przecież to będzie idealne dla nich miejsce pobytu. Coś lepszego wprost trudno by było wymyślić. Ten las szumiący — ta cudna naokoło przyroda! Cicho, brak strojnych dam. Zmęczona towarzyskim życiem pani Urszula będzie mogła spędzać po kilka godzin na leżaku z książką w ręku, bez konieczności kilkakrotnego przebierania się w ciągu dnia, jak to się zwykle czyni w pensjonatach. Pan Janusz, nie krępowany towarzystwem, wykończy na ślicznej werandzie swą naukową rozprawę, a Piotruś — ukochany pieszczoch — ma piasku białego w bród — chyba w nim od rana do wieczora przesiedzi.

Promieniejąca radością pani Urszulka pobiegła podzielić się z tą wiadomością do brata męża, który wciąż jeszcze nie opuszczał mieszkania po świeżo przebytej grypie.

Złoty chłopak, przywiązany do rodziny, był jednak po chorobie w czarnym nastroju, który powoli zaczął się udzielać wesołej pani Urszulce.

— Tylko 20 km od Warszawy — powiedział — chyba powietrze nie będzie tam wiele lepsze od takich, powiedzmy, Łazienek.

— Ależ co znowu, Zbyszku — zaprotestowała pani Urszula — przecież w Łazienkach jest jednak trochę wilgoci, a tam, mówię ci, suchuteńko — dookoła szczery piasek.

— To niedobrze—skrzywił się pan Zbyszek — zbyt suche powietrze bywa nawet w niektórych chorobach wręcz szkodliwe. Ja myślę, że Januszowi nie wyjdzie to na zdrowie. A jak będzie z produktami?

— Wszystkiego oczywiście trudno będzie dostać na miejscu — mówiła już mniej pewnym głosem pani Urszula. Po niektóre rzeczy trzeba będzie jeździć do Warszawy — ale do kolejki idzie się jakieś piętnaście minut prześlicznym lasem. Czasem pojadę ja — czasem Janusz.

— Urszulko, — wykrzyknął brat, chwyciwszy ją za rękę — a czy ty wiesz, że właśnie w tym lesie zamordowano w zeszłym roku troje ludzi?

— No, — broniła się jeszcze słabo pani Urszulka — w takim razie będę chodziła zawsze z Januszem, a Piotrusia zostawimy pod opieką służącej.

— Piotrusia — jęknął ze zgrozą pan Zbigniew — zostawilibyście Piotrusia ze służącą? Przecież w tym lesie mogą być cyganie...

Tego nie wytrzymały już nerwy pani Urszulki. Przerwawszy rozmowę z bratem, pożegnała go i wróciła czym prędzej do męża. Argumenty Zbyszka były bądź co bądź słuszne. Wszystko zaczęło im się teraz mniej podobać i przedstawiało się w odmiennym zupełnie świetle.

Projekt zamieszkania w ślicznym letnisku nic doszedł do skutku.

Mak.

O tym i owym

KLAMKA — LAMPA

Każdy wie jak trudno jest chodzić w ciemnym mieszkaniu, nawet jeśli to jest mieszkanie własne, które zna się dobrze. W mieście, gdy okna są niezasłonięte, światło wpada z ulicy i nawet w nieoświetlonym pokoju można się dobrze orientować, ale na wsi nic łatwiejszego jak rozbić sobie nos o drzwi, szafę czy kredens. A gdy dom lub choćby domek posiada sporą ilość pokoi, trudno we wszystkich jednocześnie palić elektryczność, bo byłby to wielki wydatek. Okrągłe, szklane klamki są i u nas znane, ale w Ameryce uległy specjalnej modernizacji. Instaluje się w nich elektryczną baterię i maleńka żarówka daje dosyć światła, by nie tylko już z daleka zobaczyć drzwi, ale także móc swobodnie poruszać się po pokoju. Gdy noc zapadnie, zamiast zapalać lampy w przechodnich pokojach, zapala się po prostu klamki, które oczywiście zużywają minimalną ilość elektryczności i kalkulują się taniej, zwłaszcza w dużym mieszkaniu. U nas, gdzie na wsi przeważnie królują jeszcze lampy naftowe i świece, nie prędko prawdopodobnie ten wynalazek znajdzie zastosowanie.

JEŚLI CHOROWAĆ TO W AMERYCE

Oczywiście nikt nie lubi chorować oprócz histeryczek i histeryków oraz urodzonych hipochondryków, dla których największą rozkoszą jest wynajdywanie u siebie najrozmaitszych dolegliwości. Niestety, każdy człowiek od czasu do czasu podlega jakiejś chorobie i choć parę dni musi przepędzić w łóżku. Otóż chorzy amerykańscy są chyba najbardziej uprzywilejowanymi chorymi na całym świecie. Tysiące wynalazców biedzi się dniami i nocami nad tym, w jaki sposób uprzyjemnić im życie a właściwie chorobę. Nie mówiąc już o specjalnych stolikach do lekarstw, o maleńkich podręcznych kuchenkach elektrycznych, przyrządach ułatwiających palenie papierosów, podstawkach do czytania gazet i książek, zegarach rzucających godzinę na ścianę lub sufit itp. warto wspomnieć o specjalnym pianinie dla muzykalnych pacjentów. Wysuwane i pod kątem ustawione klawisze umożliwiają grę w pozycji leżącej, a pedały umieszczone pod klawiszami, naciska się ruchami kolan. Pacjent grający jest na pewno bardzo zadowolony, ale jeśli leży w szpitalu, to należy głęboko współczuć jego sąsiadom.

DOM — SŁONECZNIK

Taki dom — słonecznik, kręcący się za słońcem, kazał sobie wybudować pewien włoski milioner. Chciał mieć przez cały dzień słoneczny blask w swym pokoju, a ponieważ słońce nie chciało się zatrzymać, trzeba było je gonić. Dom składa się z dwóch części, z których tylko jedna, górna jest ruchoma. Opatrzona w piękne tarasy, balkony i olbrzymie okna jest bez wątpienia najidealniejszym solarium na świecie. Prócz możliwości brania kąpieli słonecznych przez cały dzień, bogacz włoski ma także i inną atrakcję, a mianowicie zmienność widoków. O każdej godzinie może patrzyć na inny krajobraz.

ELEKTRYCZNE NOŻYCZKI

Wiemy dobrze wszyscy z własnego doświadczenia, jak trudno jest krajać zwykłymi nożyczkami niektóre materiały. Strzępią się, wyciągają i pomimo pomocy kogoś trzymającego materiał z drugiej strony, tną się przeważnie krzywo. Elektryczne nożyczki, mało przypominające zresztą kształtem nożyczki zwykłe, oddadzą krawcowym wielkie usługi. Nawet najdelikatniejszy szyfon tnie się nimi równo i łatwo.

KALOSZE W PARASOLU

Zdawało by się, że to zwykły parasol, tylko rączka nieco grubsza niż normalnie. Otóż w tej rączce, którą się zwyczajnie odkręca, mieści się para specjalnie złożonych kaloszy z cieniutkiej gumy. Właściciel czy właścicielka tego magicznego parasola nie potrzebuje się obawiać przemoczenia nóg nawet w czasie największej burzy. Wyciąga ze schowka misternie złożone kalosze i jest zabezpieczona zarówno z góry jak i z dołu.

30 LAT WALKI Z KŁAMSTWEM

Dziwny może się w pierwszej chwili wydaje ten tytuł, ale po prostu tak nazwał swoją książkę pewien celnik angielski, który przez 30 lat z racji swego stanowiska wykrywać musiał kłamstwa różnych ludzi. Przeważnie przyłapywał na kłamstwie niewiasty, i to nie zawodowe przemytniczki, ale osoby które kłamały bez najmniejszej potrzeby, gdyż przedmiot przemycany nie przedstawiał zwykle większej wartości, a robiły to jedynie dla sportu. Przemytniczkami — amatorkami, były po większej części kobiety zamożne, dla których zapłacenie cła nie przedstawiałoby żadnych trudności.

Może i niejeden z naszych celników mógłby zabrać w tej sprawie głos.

OSTROŻNIE! TRUCIZNA!

Ileż to razy czytamy w gazetach o nieszczęśliwych wypadkach, kiedy ktoś, sądząc, że bierze lekarstwo, wypił przez omyłkę kwasu solnego czy innej trucizny. Jeśli nawet flaszka jest zaopatrzona w znaczek z trupią główką i piszczelami, to i tak w pośpiechu zdarza się, że ludzie nie zauważają tej przestrogi. Widocznie w Ameryce wypadki zatrucia się przez roztargnienie musiały się zdarzać również dosyć często, bo panie domu postanowiły wymyśleć na nie jakiś sposób. Obecnie na szyjkach butelek zawierających truciznę zawieszają wyciętą z tektury gwiazdę z otworem w środku, która jest tak widoczna i rzucająca się w oczy, że wyklucza zupełnie możliwość omyłki.

PIĘKNA OZDOBA STOŁU

Nakrycie stołu gra obecnie pierwszorzędną rolę, i najlepsze potrawy podane brzydko, na stole niczym nie przyozdobionym, tracą połowę swojej wartości. Kwiaty, lustra, świeczniki, kryształy dodadzą uroku nawet najskromniejszemu przyjęciu, o tym wiedzą wszystkie panie. Prawdziwie piękną ozdobą jest lustro z podłużnym otworem w środku, posiadające pod spodem płaski rezerwuar na wodę. Lustro kładzie się na środku stołu, a w szparę wkłada kwiaty, których korzonki czerpią wilgoć ze zbiornika. Przy umiejętnym ułożeniu efekt jest bardzo piękny, bo ma się wrażenie, że kwiaty wyrastają bezpośrednio z lustra. Amerykanki bardzo często stosują tą nową ozdobę stołu.

PŁYWAJĄCY NÓŻ

Amatorzy yachtingu czy wypraw kajakowych, przyjmą na pewno z radością wiadomość o wyprodukowanym specjalnie dla nich nietonącym nożu. Nóż ten, osadzony w korkowej oprawie, utrzymuje się doskonale na wodzie, a gdy wypadnie z łodzi, nie trzeba za nim nurkować, co zresztą zwykle jest zupełnie bezskuteczne, gdyż pływa sobie spokojnie na powierzchni, czekając na wyłowienie przez prawowitego właściciela. Należy mieć nadzieję, że i w Polsce ukażą się niedługo takie noże, ułatwiające życie wielbicielom sportów wodnych.

PUDERNICZKA — SZCZOTKA DO UBRANIA

Nowoczesne amerykanki używają obecnie puderniczek, które posiadają przyczepioną z jednej strony małą szczotkę do czyszczenia ubrań. Zwykle przy poprawianiu twarzy część pudru spada na suknię i trzeba się starannie otrzepywać. Nowy model puderniczki ułatwia to doskonale, usuwając nawet najdrobniejsze pyłki, trudne do strzepnięcia ręką.

13 NIEKONIECZNIE FERALNA

Głęboko zakorzeniony zabobon każe nam strzec się trzynastki. Przeciwstawiła się temu młoda para narzeczonych w Portsmouth w Anglii zawierając ślub w piątek trzynastego o godzinie trzynastej. Do uczty weselnej podano trzynaście potraw trzynastu gościom, którzy w dodatku wygłosili trzynaście toastów.

W życiu pana młodego 13-tka odgrywała zawsze dominującą rolę. Urodził się 13-tego w roku 1913, jego brat ożenił się 13-tego i rodzice jego również wzięli ślub trzynastego, a dziadek miał nawet trzynaścioro dzieci.

Miejmy nadzieję, że trzynastka tym razem nie okaże się feralną.



Na gładkim, lekkim batyście czy tiulu ładnie wyglądają aplikowane motylki wycięte z wzorzystych kretonów. Wąsy i tułów należy dohaftować ciemną bawełną. Jeżeli mamy kreton w bukiety, róże, margerytki i t. p., można je wyciąć i starannie aplikować na gładkim tiulu. Będzie to strój efektowny a niedrogi. Szarfa w kolorze aplikacji.

Królowa kortów

Prawie jednocześnie z wiadomością o zdobyciu przez Helen Wills-Moody mistrzostwa świata w Wimbledonie, rozeszła się wieść o ciężkiej chorobie drugiej królowej kortów tenisowych — Zuzanny Lenglen. Dziwnym zbiegiem okoliczności jedyna pogromczyni Wills z czasów największej świetności, umarła w parę dni po niespodziewanym zwycięstwie Amerykanki.

Po raz pierwszy Wills spotkała się z Lenglen w 1927 roku i musiała ulec genialnej Francuzce, następne spotkanie zakończyło się również klęską Amerykanki. I nie wiadomo jakby było z 7-miokrotnym zdobyciem mistrzostwa świata, gdyby nie to, że Zuzanna, zwana przeważnie „boską Zuzanną", przeszła na zawodowstwo. Teraz droga do sukcesów stoi przed Wills otworem. Nie ma już groźnej rywalki, przewyższa o klasę inne tenisistki, zdobywa tytuł za tytułem. Dopiero w 1935 roku gwiazda jej zaczyna blednąć. Wygrywa wprawdzie ze swą rodaczką Jacobs (tegoroczna pogromczyni Jędrzejowskiej), finał Wimbledonu, ale na mistrzostwach Ameryki gra słabo i niezawodnie uległaby tej samej Jacobs, gdyby nie to, że przerywa grę tłumacząc się zerwaniem ścięgna. Przez dłuższy czas nic nie słychać o Wills-Moody (Moody nazwisko męża Helen, maklera giełdowego). Zajmuje się rzeźbą, pisuje artykuły, widocznie po ostatnim niepowodzeniu postanowiła na dobre rozstać się z rakietą. Aż nagle w zeszłym roku rozeszła się wiadomość, że Wills rozwodzi się z mężem, który jest przeciwny jej karierze tenisowej, i ma zamiar wrócić na korty. Ale mimo obietnic Helen do Europy nie zawitała, a w Ameryce również nie brała udziału w turniejach w grze pojedyńczej. Grała wyłącznie w grze mieszanej i odnosiła nawet duże sukcesy jak pokonanie wraz z Niemcem von Cramm doskonałej pary Van Ryn-Budge, ale mixt to nie to samo co gra pojedyńcza. Na jesieni ubiegłego roku znowu poruszenie w związku z Wills: podobno Amerykanka ma zamiar przejść na zawodowstwo, namawia do tego także naszą Jadzię, mają razem grywać mecze pokazowe. Na szczęście dla tenisu polskiego wiadomość ta okazała się nieprawdziwa.

W tym roku wiadomość o tym, że Helen Wills-Moody ma zamiar grać w Wimbladonie, przyjęto z niedowierzaniem.

Skoro jednak Wills zjawiła się w Anglii i stanęła do turnieju w St. Georges Hill, nie było już żadnych wątpliwości. W świecie tenisowym zakotłowało się. Jak też gra obecnie ex-mistrzyni świata? Czy klasa jej wystarczy do pokonania młodych talentów!?

W półfinale nieoficjalnych mistrzostw świata, jakimi są rozgrywki wimbledońskie, (oficjalnych nie ma), Wills wprawdzie po ciężkiej walce, lecz jednak pokonała swą niedawną pogromczynię, Dunkę Sperling. Pozostał finał, w którym miała się spotkać albo ze swą odwieczną rywalką Jacobs, albo z Jędrzejowską. Nie trzeba dodawać, że wszyscy w Polsce marzyli i wierzyli, że przeciwniczką Helen będzie nasza panna Jadwiga. Niestety, marzenia nie sprawdziły się. Jędrzejowska, prawdopodobnie przetrenowana przechodziła akurat spadek formy i uległa Jacobs, która z kolei jeszcze raz przegrała z Wills. Tak więc Helen Wills Moody po trzyletniej przerwie, wbrew wszystkim oczekiwaniom zrobiła niespodziankę i ósmy raz z rzędu zdobyła mistrzostwo świata. Czy sukces swój powtórzy na przyszły rok, należy wątpić. Prawdopodobnie przegrana Jacobs była raczej spowodowana załamaniem psychicznym, trudno jest bowiem wygrać z kimś, z kim się do tej pory stale przegrywało. Poza tym Jacobs grała z nadwerężonym ścięgnem w nodze. W drugim secie poruszała się z trudem, nie zeszła jednak z kortu tak jak Wills onego czasu. Gdyby nie te okoliczności, kto wie, czy wynik nie byłby inny.

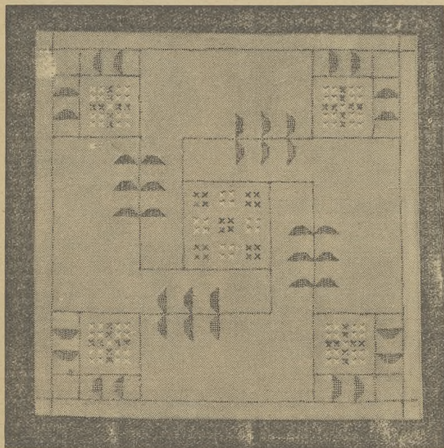
Ale wróćmy jeszcze do przedwcześnie zmarłej Zuzanny Lenglen, bezwzględnie najlepszej jak dotychczas tenisistki świata. Ojciec jej był trenerem na Riwierze i on to wtajemniczał od dziecka swą córkę w arkana białego sportu. Już jako 11-letnia dziewczynka Zuzanna stanęła do gry turniejowej i... wygrała z dorosłą przeciwniczką. Od tej pory sława jej zaczęła wzrastać, sukces następował po sukcesie, a pierwszym sukcesem było pokonanie Angielki Winch. Poza turniejami Zuzanna nie lubiła grywać z kobietami, sama miała grę silną i męską, wolała też trenować z mężczyznami. W roku 1919 po raz pierwszy występuje w Wimbledonie i zdobywa mistrzostwo świata. Powtarza ten triumf w latach 22, 23 i 25. Przedtem jeszcze w olimpijskim turnieju tenisowym w Antwerpii zdobywa tytuł mistrzowski w trzech konkurencjach: grze pojedyńczej, grze podwójnej i grze mieszanej. Na następnej olimpiadzie w Paryżu Lenglen nie może jednak występować, gdyż czuje się źle ze zdrowiem. Wtedy to złoty medal zdobywa wschodząca gwiazda tenisu amerykańskiego 18-letnia Helen Wills. Pierwsze spotkanie z Amerykanką, o którym było wyżej, wygrywa Francuzka. W jakiś czas potem skuszona świetnymi propozycjami przechodzi na zawodowstwo i wyjeżdża do Ameryki. Nie robi jednak kariery. Stan jej zdrowia pogarsza się, nie ma odpowiednich przeciwniczek, mecze z „boską Zuzanną" przyciągają coraz mniej publiczności, nie opłacają się.

Lenglen porzuca więc Stany Zjednoczone i wraca do swej ojczyzny, zakłada szkołę tenisa, gdzie uczy własnym systemem. W czasie dwóch lat swego istnienia szkoła Zuzanny Lenglen zyskała sobie wielką popularność, uznanie i sławę.

Ale stan zdrowia królowej kortów pogarsza się stale. Cierpi na zanik czerwonych ciałek krwi i, mimo licznych transfuzji, lekarze tracą nadzieję utrzymania jej przy życiu. Wreszcie 4-ego lipca, w dwa dni po zdobyciu przez Helen Wills-Moody mistrzostwa świata, rozchodzi się żałobna wieść: Zuzanna Lenglen, najgenialniejsza tenisistka nie żyje.

Czy prędko zjawi się drugi taki talent jak Lenglen, należy wątpić. Wśród obecnego pokolenia nie widać takiej. Zuzanna przerastała o głowę wszystkie swoje przeciwniczki, z góry było wiadomo, że jeśli startuje w jakimś turnieju, to na pewno wygra. Nawet obecna mistrzyni świata Wills nie była dla niej zbyt groźna, choć grała z pewnością lepiej niż obecnie.

J. R.



Serwetka z haftem i mereżkami. Wzór wielkości naturalnej (26 cm.) do nabycia w cenie 1 zł. 50 gr.

W zwierciadle mody



Niewłaściwości

Wszelkie niewłaściwości w ubieraniu się ujawniają się zwykle w całej rozpiętości latem. I to szczególnej w okresach upalnych.

Ulica wtedy staje się terenem różnych objawów źle zrozumianej swobody, albo krępującego konwenansu lub areną nieudanych popisów.

Ginie z niej zimowy szary wyraz, kiedy to każda i każdy zatuleni w ciepłe palta prędko idą w obranym kierunku.

Latem są długie dnie. Godziny wieczorne, kiedy po najbardziej męczącej pracy każdy chce zaczerpnąć trochę ożywczego powietrza i dnie świąteczne, kiedy można odpocząć, pójść gdzieś, wyjechać.

I wtedy to właśnie jesteśmy świadkami różnych toaletowych dziwolągów.

Wycieczka świąteczna. Pani powinna włożyć skromną, płócienną bawełnianą suknię, spódniczkę z bluzką, lekki kostium lub bardzo skromną suknię z niedrogiego jedwabiu. Na głowę kapelusz lub czapeczkę, które nie krępowałyby swobody ruchów i nie narażały na ciągłe trzymanie kapelusza w obawie przed porwaniem przez wiatr. Na nogi wygodne sandałki lub pantofle. Ze sobą jakiś płaszczyk lub żakiet na wypadek wieczornego chłodu.

Tak ubrana pani będzie mogła czuć się swobodnie na każdym terenie bez obawy zniszczenia ubrania. Każda w swojej szafie znajdzie taki prosty ekwipunek wycieczkowy.

To wydaje się takie proste. Tymczasem jesteśmy świadkami wręcz odrębnych obrazów. Spotykamy panie w olbrzymich kapeluszach, w strojnych sukniach, obwieszane sztuczną biżuterią, w pantoflach na wysokich obcasach. Pani tak ubrana na wycieczce jest bardzo skrępowana i robi zupełnie śmieszne wrażenie.

Można jej współczuć. Nie potrafi wykorzystać pełni świątecznej swobody. Wraca niezadowolona, zmęczona, często w zniszczonej garderobie.

Mniej jaskrawo ale również niewłaściwie prezentują się panowie. W najlepszych ciemnych garniturach. W krępujących lakierkach, w melonach. (Ale bywa i odwrotnie. Nadmiar swobody. To pan paradujący w koszuli i szelkach (z paskiem przy spodniach — doskonale!) albo w dodatku bosy! Przecież takie obrazki widzimy, niestety, często stosowane i poza plażą.

Albo panie zdejmujące suknie i leżące w kombinacjach lub w spodach od sukien na łąkach lub w lesie. Trudno, wszędzie plażować nie można! A zresztą taki negliż jest i na plaży niedopuszczalny.

A teraz miasto w święto. Czego bo się na ulicy nie widzi. Długie do ziemi suknie, powiewne, dekoltowane, z kwiatami. Ma się wrażenie, że oto idzie pani na bal. Do tego sandały na płaskim obcasie. A często i skarpetki. Czasem jeszcze narzucony lis.

Nie można się przecież zastawiać brakiem garderoby, skoro się takie stroje posiada. To tylko brak wyczucia i praktyczności. Można przecież taką suknię przerobić i upodobnić do sukni odpowiedniej na ulicę.

A teraz wilegiatura. Czego bo się tam nie widzi! Atłasy, aksamity, złote i srebrne pantofle, koronki i tiule. A to wszystko się tak starannie donasza.

Całej garderoby szkoda się pozbywać, więc się ją w ten sposób wykańcza. A przecież i to można by zużyć w sposób bardziej racjonalny i odpowiedni.

Śmiesznie wyglądają strzępy koronek, tiuli, poplamione aksamity przy codziennej robocie lub na polnym czy leśnym spacerze. Niejednokrotnie poddajemy pomysły zużytkowania takich świetności.

Wreszcie musimy poruszyć i inną stronę niewłaściwości, to zupełną nonszalancję w ubieraniu się do teatru. Jest to jedno z miejsc poświęconych sztuce i wymaga specjalnego nastawienia. Nie można tam wchodzić, jak do kina w palcie i w byle jakiej sukni, czy też ubraniu męskim, rozneglizowanym na sposób letni.

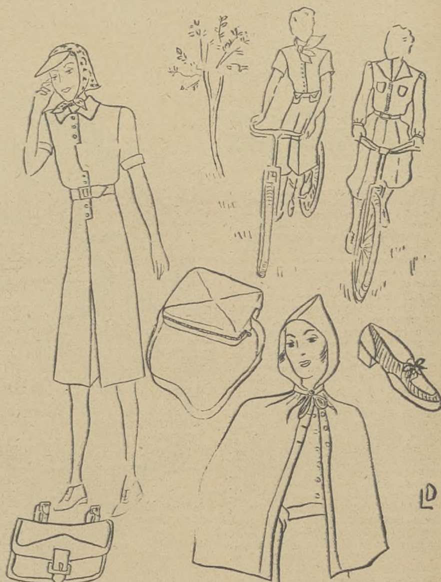
Można postawić, jako obronę, swobodę osobistą i możliwości finansowe osoby nieodpowiednio ubranej. Przeważnie jednak nie w tym leży przyczyna. A właśnie w abnegacji i w tym nierobieniu sobie nic z nikogo.

Często osoba niewłaściwie ubrana zwraca uwagę. Oglądają się za nią. Jest przekonana, że to właśnie odrębność jej aparycji robi takie znakomite wrażenie. To samo można powiedzieć o osobach ubranych pretensjonalnie z dozą oryginalności. Te też zwracają uwagę w zbiorowiskach ludzkich i muszą podpaść pod kategorię niewłaściwości.

Prostota i staranność w doborze szczegółów ubrania to najwytworniejsza elegancja.

Maricta

Jedziemy na rowerze



Sukienka dla rowerzystki, dół tworzy spodnie.

***Komplet do roweru:** bluzeczka z trykotu **bawełnianego,** spodnie luźne nie ściągnięte u dołu z lekkiej wełny. Pasek skórzany z torebkami.*

*Komplet płócienny zapinany na **suwak,** spodnie ściągnięte u dołu.*

***Pelerynka** nieprzemakalna.*

Dieta przy cierpieniach nerek

Ogólnie utarło się mniemanie, że przy chorobach nerek, postępowanie dietetyczne ogranicza się do bezmięsnej i bezsolnej diety. Przy obecnym stanie wiedzy tego rodzaju dieta uzasadniona jest tylko przy stanach zapalnych nerek, natomiast nie jest ani konieczna, ani nawet wystrczająca przy tak zwanych nerczycach lub przy kamicy nerkowej. Stany te naturalnie mogą być rozpoznane jedynie przez lekarza, to też w naszych artykułach podajemy tylko szereg zasad jak należy postępować, gdy lekarz naznaczy ten lub ów rodzaj diety.

Jak wiemy w chorobach nerek, a zwłaszcza w przypadkach przebiegających ostro, jednym z najważniejszych objawów choroby są obrzęki ciała. W tego rodzaju przypadkach, pierwszym ograniczeniem dietetycznym jest podawanie jak najmniejszej ilości płynów i soli kuchennej, w której to składnikiem szkodliwym bo zwiększającym chłonięcie wody przez tkanki jest chlor (sól kuchenna chemicznie zwie się chlorkiem sodu). Dieta bądź bezsolna, bądź też solenie potraw solą bezchlorową (np. „Artisal" firmy Geo), bądź też bromkiem sodu, czyli zwykłym leczniczym bromem, stosowanym w minimalnych ilościach, — nie jest nazbyt przykre dla chorego, natomiast dieta sucha, ze znacznym ograniczeniem płynów daje się zastosować co najwyżej 3—4 dni.

Podaje się wówczas niesolone sucharki, kasze, ryż, ziemniaki, suszone owoce — gotowane i podane bez soku, tarte jabłko surowe. Kaszę i ryż gotować najlepiej na mleku, a zamiast sztucznej soli można je przyprawić cukrem. Ponadto płynów a więc bądź mleka, wody lub soku owocowego wolno podawać ilość nie przekraczającą 1½ szklanki na dobę. Po 3—4 dniach tego rodzaju diety, o ile lekarz zezwoli można przeprowadzić tak zwany „dzień owocowy", w czasie którego chory spożywa do 2 kg świeżych owoców. Najodpowiedniejszymi są jabłka i gruszki oraz ewentualnie — winogrona.

Zamiast dnia owocowego można zastosować w ciągu 1 dnia dietę czysto mleczną, przy czym oba te rodzaje diety (dzień mleczny lub owocowy) bardzo często powodują znaczne wzmożenie wydzielania moczu, a tym samym zmniejszenie obrzęków ciała. Zupełne ograniczenie, lub też podawanie niewielkich ilości potraw zawierających białko w ostrych stanach chorobowych nerek musi być zadecydowane przez lekarza przeprowadzającego kurację chorego. U chorych nerkowych zarówno w okresach ostrych choroby, jak i przebiegających przewlekle, ciśnienie krwi jest wzmożone. Objaw ten wymaga również i w okresie przewlekłym ograniczenia podawania płynów do 3—4 szklanek dziennie. W przypadkach ostrych stanów choroby płyny podawać ściśle w myśl wskazań lekarza. Bezwzględnie niedopuszczalne jest przy chorobach nerek podawanie ostrych przypraw (pieprzu, papryki, liści bobkowych, gałki muszkatałowej itp., oraz octu, cebuli, grzybów, wszelkiego rodzaju konserw). Również dodatek alkoholu do potraw bądź też napojów jest niedopuszczalny, i to nawet wówczas gdy chory nie odczuwa objawów swej choroby. W przewlekłych chorobach nerkowych zalecić można jako stałe pożywienie dietą jarską, jedynie raz na 10—7 dni niewielka ilość mięsa bądź też ryby.

Przy tak zwanych nerczycach przewlekłych, przy których obrzęki bywają znaczne, jak i znaczna jest ilość białka w moczu, dieta wymaga ograniczenia soli kuchennej oraz płynów, natomiast pozbawianie chorego białka w pożywieniu nie jest zalecone. Przy nerczycach wskazana jest dieta z dużą ilością jarzyn, owoców, masło niesolone, różnego rodzaju marmolady, soki owocowe, ziemniaki, kasze, ryż, makaron. Spośród pokarmów zawierających dużo białka dozwolone jest przez lekarzy podawanie choremu raz dziennie 1 jajka, lub też 50 g białego mięsa (cielęciny lub kury). Oczywista że mięso należy doprawić nieco sztuczną solą. Spośród postaci w jakich białe mięso najłatwiej da się smacznie przygotować z małą ilością soli — wspomnę tu o potrawce zaprawionej białym sosem, do której dodaje się nieco soku cytrynowego. Tak zwany kwasek cytrynowy kupowany w kryształkach bądz też ocet nawet najlepszego gatunku — nie mogą być użyte do doprawiania potraw.

Dwa, a co najmniej jeden raz na tydzień stosuje się „dzień owocowy", o którym wspominaliśmy powyżej. W dniu takim dziś już powszechnie znane „surówki", czyli sałatki z jarzyn surowych są dozwolone.

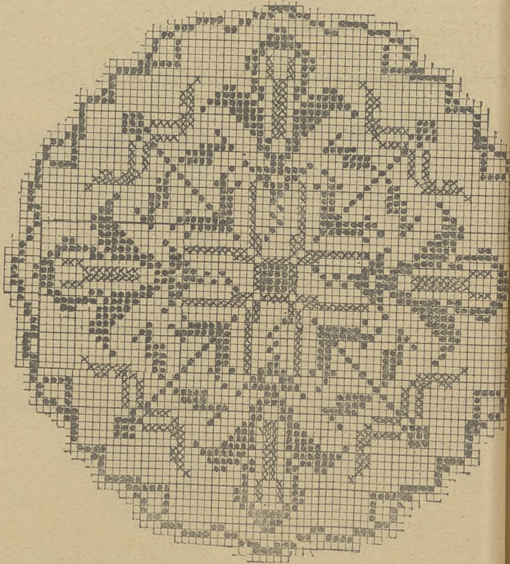
Podawanie przesadnych ilości mleka, jak to jeszcze obecnie niektórzy czynią z chwilą gdy dowiedzą się, że chorują na nerki — są niekiedy wręcz szkodliwe. Po pierwsze — w razie obrzęków duże ilości wszelkich płynów są niewskazane, i powodują zwiększenie się nagromadzania wody w tkankach, po drugie — mleko posiada w swym składzie stosunkowo dość duży procent soli kuchennej (około 0,17%), podając więc mleko w dużych ilościach wprowadza się jednocześnie do organizmu składnik wybitnie szkodliwy w ostrych stanach zapalnych nerek.

W przewlekłych chorobach nerek nie powinno się również podawać nadmiernej ilości mleka; ilość dozwolona wynosi 300 g, a więc 1½ szklanki na dobę.

Co się tyczy tłuszczów, to przy stanach zapalnych nerek są one dozwolone jednakże nie w nadmiarze. Pierwszeństwo mają: niesolone masło, śmietanka i oliwa. Tłuszcze zwierzęce (smalec, łój i t. p.) oraz preparaty, czyli t. zw. „tłuszcze roślinne" — nie nadają się w ogóle do podawania przy diecie leczniczej.

Wskazówki co do diety stosowanej w stanach zapalnych miedniczek nerkowych, oraz w kamnicy nerkowej omówimy w następnym artykule.

Dr J. B.



Serwetka siatkowa wykonana dwoma ściegami, płóciennym i cerowanym. Brzeg dziergany lub obrobiony półsłupkami. Jeżeli weźmiemy przeciętną wielkość oczek, których 10 daje 7 cm, wielkość całej serwety będzie miała około 56 cm.

Pielęgnowanie róż podczas lata

Prawie w żadnym ogródku amatorskim nie brak choćby paru krzaków róży — tego kwiatu tak lubianego i cenionego przez wszystkich. Na ogół amatorzy z dużą pieczołowitością odnoszą się do róż i prawdziwą przyjemność sprawia im wykonywanie przy nich różnych zabiegów pielęgnacyjnych, za co róże odwdzięczają się pięknie i obficie kwitnąc. Róże należą do tych roślin, które wymagają koło siebie ciągłej opieki, jeśli chcemy rzeczywiście mieć krzaki dobrze prezentujące się, zdrowe i wydające ładne kwiaty. Dla przypomnienia przytoczę w niniejszym artykule garść uwag o letniej pielęgnacji róż, które może przydadzą się paniom miłośniczkom tych pięknych kwiatów.

Wszelkiego rodzaju nawożenie i zasilanie krzaków np. podlewanie gnojówką, wykonywa się tylko do lipca, następnie należy je przerwać, aby nie pobudzać już roślin do silniejszego wzrostu pędów i liści, co mogłoby wpłynąć na znaczne osłabienie kwitnienia.

Najbardziej pożądane jest ścinać wszystkie róże kwitnące na bukiety, jeżeli jednak pozostawiamy je na krzakach, to wszystkie kwiaty z chwilą, gdy zaczynają przekwitać, musimy usuwać sekatorem, aby nie dopuścić do zawiązywania się owoców, przeszkadzało by to bowiem rozwijaniu się następnych pączków, gdyż tworzące się zawiązki zużywają ogromne ilości materiałów odżywczych.

Przekwitłe kwiaty ścinać najlepiej nad drugim lub trzecim liściem pod kwiatem. Często się zdarza, że w czasie lata wypada dłuższy lub krótszy okres suszy, róże zwykle są na to bardzo wrażliwe i zbyt wielki brak wilgoci od razu odbija się na ich wyglądzie; marnieją i gorzej kwitną. Zaradzimy temu łatwo, jeśli stosować będziemy w takich okresach stałe podlewanie krzaków. Podlewać najlepiej jest rano lub wieczorem: pamiętać przy tym trzeba, żeby nie tylko dobrze była zwilżona ziemia, ale także cały krzak musi być skropiony przez sitko dla odświeżenia. Za zasadę trzeba przyjąć, że o ile róże podlewamy, to musimy je podlać bardzo obficie, lepiej jest podlewać rzadko, ale pod dostatkiem, podlewanie powierzchowne nie daje właściwie żadnego rezultatu i jest tylko stratą czasu i fatygi. Jeżeli warunki miejscowe tak się układają, że podlewanie połączone jest z dużymi trudnościami, można stosować je bardzo rzadko, ale aby wilgoć przy różach utrzymać przez czas dłuższy, trzeba ziemię wokoło krzaków obłożyć grubo mchem, lub przetrawionym nawozem. Po każdym podlaniu, lub po deszczu ziemię dokoła krzaków róż powinno się wzruszać, w ten sposób można będzie łatwo zachować w ziemi dostateczną ilość wody.

Bardzo ważne jest przy racjonalnej pielęgnacji róż, żeby każdy krzak miał zrobioną dookoła miskę z ziemi, wtedy zawsze woda czy to deszczowa, czy z podlewania może się zatrzymywać, przesiąkać w głąb i być należycie wykorzystana. Dość często sadzi się róże na trawnikach, wygląda to bardzo ładnie, szczególnie w okresie kwitnienia, gdy barwne kwiaty odcinają się od tła zieleni. Specjalnie jednak w tym wypadku trzeba dbać o to, żeby trawa nie dochodziła do samego krzaka i tworzyć dookoła miskę wolną od darni.

Zbyt bliskie sąsiedztwo trawy z różami wpływa na powstrzymanie wegetacji tych ostatnich i powoduje opadanie liści. W ciągu lata stale pojawiają się przy wszystkich niemal odmianach róż pędy dzikie. Odrastają one poniżej szyjki korzeniowej z części podziemnej krzewu z róży dzikiej, na której jako na podkładce zaokulizowano przy produkcji w szkółce właściwą odmianę. Dzikie pędy odznaczają się ogromną żywotnością tak, że niejednokrotnie, gdybyśmy ich nie usuwali, byłyby w stanie znacznie osłabić i zagłuszyć część krzewu z odmianą szlachetną.

Dlatego też zawczasu, gdy tylko zaobserwujemy pojawianie się pędów dzikich, należy je co prędzej usuwać przy pomocy ostrego dłuższego noża lub też sekatorem. Usunięcie pędów nie może być powierzchowne, ponieważ odrosną z powrotem z ukrytych pączków bardzo szybko, należy tam, gdzie się dziki pęd pojawia, ziemię odgarnąć, wyszukać miejsce wyrastania pędu i wyciąć go u samej nasady.

U róż, które nie powtarzają swego kwitnienia, należy po skończonym jego okresie zwykle przy końcu lipca wycinać wszystkie pędy słabe, przygłuszane, rosnące ku środkowi krzewu, w ten sposób spowoduje się powstanie silnych pędów zastępczych, dających kwiaty w roku przyszłym.

U tej grupy róż należy również wszystkie pędy, na których były kwiaty, skrócić do połowy ich długości.

Inaczej nieco postępuje się z różami, powtarzającymi kwitnienie, do których za liczają się róże herbatnie, burbony, remontanty i nuazety. Gałązki, które już raz kwitły, przycina się po przekwitnięciu, pozostawiając na nich zależnie od siły po trzy lub pięć oczek, t. zn. gałązki słabsze skraca się więcej, a silniejsze mniej. Jeżeli róże powtarzające nie zostały przycięte po pierwszym kwitnieniu, mogą nieraz niezakwitnąć powtórnie, lub też zakwitnąć bardzo słabo. Najczęściej pęd kwiatowy w drugim kwitnieniu wytwarza się z trzeciego pączka pod pierwszym kwiatem.

U wszystkich grup róż bardzo często parę pędów wyrasta nadmiernie ponad inne, pionowo do góry, wyróżniając się wybitnie wzrostem, są to pędy szlachetne, zwykle o większych liściach, pozbawione kwiatów. Jeśli pędy te pojawiają się w środku lata, należy je stale skracać, jeżeli natomiast wybiją przed jesienią, to przygotowując róże do przechowania wycina się je zupełnie.

Pozostaje jeszcze do omówienia kwestia zajmująca bardzo ważne miejsce przy pielęgnacji róż, a mianowicie utrzymywanie ich w stanie zdrowym, od czego zależy w największej mierze dobry wygląd krzaków i ładne kwitnienie.

Chorób i szkodników, które opanowują róże jest bardzo dużo, wymienię przede wszystkim najczęściej spotykane i najgroźniejsze.

Z chorób spotyka się u róż pospolicie rdzę i mączniaka. Mączniak występuje w postaci białego delikatnego nalotu na obu stronach liści, pędy zaś pokrywa grubszym kutnerem; części róży opanowane przez ten grzybek stopniowo usychają i zamierają. Na rozwój tej choroby wpływa najczęściej gwałtowna zmiana temperatury i wilgotności, cierpią również na nią róże, posadzone zbyt blisko budynków, z których w razie deszczu skapuje na krzaki woda. Aby zwalczyć tę chorobę powinno się spryskiwać róże w ciągu lata przynajmniej co dwa tygodnie 1% roztworem sody, lub też przy silniejszych objawach chorobowych można opylać róże mieszaniną proszku siarki z wapnem niegaszonym, biorąc 2 części siarki na 1 część wapna. Opylanie przeprowadza się tylko w dzień suchy, słoneczny i bez wiatru.

Drugą dosyć częstą chorobą róż jest rdza, występująca jako plamki na liściach najpierw rdzawe, potem ciemne. Rdza niszczy prawie całkowicie liście i osłabia przez to całe krzaki, pojawia się specjalnie w lata suche przy niedostatecznej ilości wilgoci. Bardzo często podlegają rdzy róże powtarzające, oraz mieszańce herbatnie. Środkiem zaradczym na rdzę jest przede wszystkim utrzymywanie róż w możliwej wilgotności, więc podlewanie w czasie suszy, oraz opryskiwanie ich cieczą bordoską 1% a nawet 2% przy większym nasileniu choroby (1 kg wapna + 1 kg sinego kamienia na 100 litrów wody — na 1% na 2% — 2 kg wapna + kg sinego kamienia na 100 litrów wody).

Przed przykryciem róż na zimę należy wszystkie pędy i liście chore zawsze pościnać i usunąć. Ze szkodników opanowują róże najczęściej mszyce, zwójka różana i muszki o nazwie: obnażacz różówka.

Mszyce występują w paru gatunkach, bywają zielone, nieraz szare lub białe, gromadzą się zwykle całymi koloniami na końcach młodych pędów, na czubkach pączków itp. Zazwyczaj lubią opanowywać rośliny o niezbyt silnym wzroście, czymś osłabione. Mszyce zwalcza się, opryskując lub opłukując końce pędów w mieszaninie odwaru machorki z szarym mydłem! (odwar z 1 paczki machorki i 10 dk szarego mydła na kubeł wody = 10 litrów), zwalczanie trzeba rozpocząć jak najwcześniej, z chwilą tylko pojawienia się mszyc, aby nie dopuścić do ich większego rozwoju.

Zwójka różana jest małym motylkiem, którego gąsienice żerują na liściach zlepiając je nieraz i łącząc razem z pączkami kwiatowymi. Zwalczanie stosuje się takie, jak przy mszycach, oraz należy szkodniki zbierać ręcznie, obrywając listki z kryjącymi się w nich gąsienicami i palić.

Obnażacz różówka podobny jest do muchy, larwy tego szkodnika żerują na liściach nakłuwając je, pozostawiają ślady, które robią wrażenie, że liść został przyszyty na maszynie. Walka z tym szkodnikiem polega na wyłapywaniu go w stanie dorosłym, gdy tylko się pojawi i zanim zdąży złożyć jajeczka. Jeśli pomimo wszystko gąsieniczki się ukażą, to trzeba zastosować opryskiwanie krzaków róż roztworem zieleni paryskiej, który najlepiej przyrządzić w ten sposób, że do roztworu cieczy bordoskiej 1% (patrz wyżej) dodać zieleni paryskiej po 1 gramie na każdy litr cieczy bordoskiej. Otrzyma się wówczas płyn silnie owadobójczy.

Inż. J. Honczarenkowa

Tydzień Praktycznej Pani

Praca opatrzona godłem „Nadzieja i przyszłość" — Nagroda 2-ga

(Dokończenie)

12) Z końcem roku szkolnego myślę o letnisku. Wybieramy się zwykle 1 lipca na wieś w pobliskie góry na przeciąg 6 tygodni. Chodzi mi tu o koszta podróży. Bierzemy chatę wieśniaczą, za opłatą 30 zł miesięcznie z opałem. Gotuję sama, obsługujemy się sami. Na życie liczę dziennie 4 zł. O ile możności staram się na wsi zrobić jakie zapasy w postaci soków, konfitur, kupuję też troszkę grzybów. Służącej posadę wypowiadam zupełnie, z tym, że jeśli ma ochotę to po wakacjach przyjdzie z powrotem, a jeśli znajdzie inną posadę, to przygotowana jestem przyjąć inną.

Mieszkanie zostawiamy ubezpieczone za opłatą 15 zł w chwili wyjazdu w każdym roku. Podają krótko mniej więcej koszta wakacyjne w jednym miesiącu:

Podróż 4 osoby	14.00
Bagaże	4.00
Furmanka na wsi	5.00
Mieszkanie na wsi z opałem	30.00
Życie po 4 zł dziennie	120.00
Ubezp. mieszkania na Śl.	15.00
Razem zł	188,00

Na pokrycie tych kosztów likwiduję to co w domu na Śląsku opłacano.

I tak:

Węgiel	8.00
Służąca	15.00
Kasa Chorych	2.00
Ubezpieczenie służącej	1.60
Fortepianu lekcje	15.00
Teatr	5.00
Mleko	25.20
Naprawa bucików	3.50
Święta i urodziny	3.00
Specjalna składka	5.00
Targ	55.00
Sklep	30.00
Razem zł	168.30
Z rezerwy biorę	20.00

Na zapasy odkładam po 3 zł miesięcznie, co uczyni za 10 miesięcy 30 zł, nie licząc wakacji. Więc zapasy (słodycze i jarzyny) nie mogą przekraczać 30 — 35 zł. Myślę tu o zapasach (kompotach konfiturach) wiosennych i jesiennych.

Kwota 188 zł i 30 zł na zapasy muszą mi wystarczyć na miesiąc na letnisku. Podkreślam, że wszystkie zapasy (słodycze i jarzyny mają wynosić 30 — 35 zł.

13) Podając ceny produktów tu na Śląsku, zaznaczam, że podaję wagę towarów w funtach (50 dk), małych cetnarach (50 kg), mała tona (1000 kg). Stosuję się do tutejszego zwyczaju. Ceny wiosenne i ceny zimowe są odmienne. Niektóre produkty wyższe w cenach, niektóre niższe, zależnie od pory. I tak:

1 f. mięsa ciel. bez kości	0,70
1 f. mięsa woł bez kości	0,80
1 f. mięsa krzyżówki	0,70
1 f. mięsa wieprzowego	0,90
1 f. polędwica wieprzowa	1,00
1 f. polędwicy wędzonej	1,30
1 f. słoniny	0.85—1,00
1 f. wątróbki cielęcej	1,00
1 f. kiełbasy	1,40
Gęś żywa	5,00
Kura	3,00
Kurczę	1,30—1,50
1 l mleka	0,26—0,28
Chleb 4 f. biały	0,80
Bułki	0,05—0,10
Ser 1 f.	0,50
Jabłka 1 f.	0,25—0,30
Jaja zimą 8 sztuk	za 1 zł
Jaja wiosną 18 sztuk	za 1 zł
1 f. masła	2,10—2,20
1 f. kapusty włoskiej	0,15
1 f. kapusta biała	0,15
1 f. kapusta niebieska	0,15
1 f. cebuli	0,15
1 f. marchwi	0,15
1 f. szpinaku	0,25
1 f. fasola szparagowa	0,35
Buraki	0,10
Brukselka	0,50
Jarmuż	0,25
Świeże borowiki	0,50
Zimowe ziemniaki (1 q)	3,30
Kapusta do kiszenia (1 q)	3,50
Tona węgla (1000 kg)	16,00

Urządzam się tak, że na targu kupuję wszystkie mięsa u jednego rzeźnika, owoce zaś, jarzyny, jaja u znajomej handlarki. Mam przez to znaczny opust i solidny towar. Inne towary jak: masło, makę, cukier, kawę, herbatę, krupy, kakao, mydła, proszki różne biorę stale w jednym składzie, gdzie płacę gotówką, no i mam też rabat. Mleko przynosi mi gospodarz ze wsi w cenie 0,28 za 1 l. Biorę dziennie 2 l., gdyż zużywamy dość mleka, przy tym stawiam na zsiadłe, mam śmietanę i od czasu do czasu odwarzam ser. Przekonałam się, że te domowe wyroby są lepsze, tańsze i czystsze. Ziemniaki na zimę kupuję też u gospodarza, gdyż ci wożą po ulicach i do woli można kupić. Biorę zwykle ziemniaki żółte, przekonałam się, że lepsze i dłużej utrzymać się dadzą, nie czernieją na wiosnę. Zamawiam zwykle 7 q (350 kg). Kapustę na zimę kiszę w domu. Kupuję też u wieśniaka w ilości 1½ q (75 kg). Do kiszenia kapusty dodaję wiele cebuli, surowej pokrajanej marchwi, kilkanaście całych jabłek, a na gołąbki 8 główek całych kapusty. Kapustę lubimy wszyscy. Bardzo wiele zjadamy jako surówkę do mięsa, lub choćby do ziemniaków na zimową kolację. Węgiel kupuję w miejscowej kopalni 1 tona (1000 kg) 16,00. Latem zużywamy pół tony miesięcznie, zimą zaś jedną tonę na miesiąc.

14) Chcąc podać ilość spożywanych produktów zaznaczam, że zapasy słodkie, jarzynowe, ziemniaki i kapustę na zimę liczę na przeciąg 8 miesięcy (listopad, grudzień, styczeń, luty, marzec, kwiecień, maj, czerwiec). Podają ilość mniej więcej, t. zn. przeciętnie spożywanych produktów na dzień.

Bardzo dokładnie (wiem z doświadczenia) podać nie można, gdyż zdarzają się często odchylenia, czy w cenach, czy w jakości, czasem spożywa się więcej, czasem mniej. Co zdołałam w cyfry uchwycić to podaję.

Roczne zapasy:

Ziemniaki 7 q (350 kg) po 3 zł	21,00
Kapust 1½ q (75 kg) po 3 zł	4,50
	25,50
Dodatki	1,00

Na pokrycie liczę oszczędn. miesięczne po 2,50 (wrześ., paźdz., listopad, grudzień, styczeń, luty, marzec, kwiecień, maj, czerwiec), a na dodatki do kiszenia 0,80 lub 1 zł też się znajdzie. Słodkie zaprawy, jarzyny jesienne i wiosenne, tudzież grzyby w ramach 30 zł, licząc spożywanie tychże w 8 miesiącach. Wrzesień, październik, lipiec i sierpień tu nie liczą się, gdyż wtedy jest możność nabycia tańszych produktów.

Do dziennych posiłków dokupuję jabłka, w ogóle sezonowe owoce krajowe, jakoteż pomarańcze. Udzielam tyle przy posiłkach, na ile mogę sobie pozwolić.

Kolejność żywienia się w ciągu dnia:

Śniadanie: mleko, kawa zboż., kakao, bułki, chleb z masłem, (ziarnista tylko w niedzielę ze względów zdrowotnych) 0,80

Drugie śniadanie tylko dzieci: bułka z masłem, jabłko, pomid., pomarańcze 0,50

Obiad: Zupa jarzynowa na kościach cielęcych, lub zabielana śmietaną, mięso wołowe, cielęce, pieczone, smażone lub gotowane, do tego jarzyna okresowa, ziemniaki, kompot lub mała ilość leguminy z konfiturami.

Są dnie, w których spożywamy mniej mięsa, lub całkiem nic, zastępując potrawami mącznymi. Do obiadu używam masła i smalcu ze słoniny w domu topionej. Koszta na 4—5 osób 2,20.

Podwieczorek: mąż herbata, ja i dzieci mleko, chleb z masłem, konfiturą względnie marmoladą. Odmiana ze śniadaniem. Latem owoce, surówkawa sałatka, chleb, ser, zsiadłe mleko. Koszta przec. 0,50.

Kolacja: Mleko zsiadłe z ziemniakami, krupkami, jaja w różnych postaciach, pierożki, ser z cebulą, sałatka surówkowa, owoce, chleb, herbata. Niedziela schab na zimno z chrzanem, kiełbasa, ciastka, ze względu na niemożność gotowania. Koszt 1,20.

Całodzienne utrzymanie 5,20.

Ilość produktów używanych w ciągu jednego dnia:

Mleko 2 l à 0,28		0,56
Masło 20 dg	(najwięcej)	0,84
Chleb 1 f.		0,20
Bułki		0,60
Kawa, herbata, kakao		0,20
Cukier 30 dg	(najw).	0,30
Słonina 10 dk		0,20
Mięso 1½ f.		1,20
Jarzyny kompotowe		0,30
Mąka 37 dk	(najw)	0,20
3 jaja		0,24
Owoce		0,30
Razem zł		5,14

Ilość produktów spożywanych w ciągu miesiąca. (Dane przeciętne i najważniejsze):

Mleko 60 l à 0,28	16,80
Masło 10 f.	22,00
Jaja	2,00
Cukier 15 f.	7,50
Mąka 10 f.	3,00
Kawa ziarnista	2,00
Kawa zbożowa	1,50
Kakao 10 dk	0,65
Mięso 20 kg	33,00
Słonina 6 f.	6,00
Jabłka 6 f.	1,50
Jarzyny świeże	5,00
Polędwica 1 f.	1,30
Kiełbasa 1½ f.	2,10
Pomarańcze 1 kg	1,40
Razem zł	105,75

Wyszczególnienie kupna na targu:

Przeznaczam zł	55,00
Jaja	2,00
Mięso	33,00
Słonina	6,00
Jabłka	1,50
Jarzyny	5,00
Polędwica	1,30
Kiełbasa	2,10
Pomarańcze	1,40
Razem zł	52,30
Przeznaczono	55,00
Wydatkowano	52,30
Na pokrycie w sklepie	2,70
W sklepie przeznaczono	30,00
Masło	22,00
Cukier	7,50
Mąka	3,00
Kawa	2,00
„	1,50
Kakao	0,65

Na inne drobne wydatki kuchenne, co do prania, higieny i kosmetyki też się znajdzie w budżecie.

Co do grosza trudno podać dokładną ilość, gdyż zdarzają się pewne odchylenia, mniejsza lub większa ilość spożywania produktów, lub innych drobiazgów.

Zestawienie miesięcznych rozchodów:

Płaca	350 zł
Mieszkanie	60,00
Ubezp. w PKO	60,00
Rezerwa w PKO	10,00
Zaprawy owocowe	3,00
Zapasy zimowe (ziemn., kapusta)	2,50
Święta, urodziny	3,00
Wakacje	5,00
Naprawa obuwia	3,50
Kino i teatr	5,00
Radio	3,00
Służąca	15,00
Kasa Chorych	2,00
Ubezp. służ.	1,60
Woda	2,50
Gaz	1,00
Światło	6,10
Gazeta	1,00
Raty	15,00
Fortepian lekcje	15,00
Mleko	16,80
Składka org.	3,00
Mężowi	20,00
Korespondencja	5,00
Sklep	30,00
Węgiel (½ tony)	8,00
Razem zł	347.00

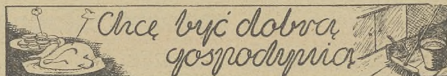
Kończąc przyznaję jeszcze, że byłam też niepraktyczna przez jakiś czas, nie mogłam dojść do ładu w swoim gospodarstwie, ale obserwacja drugich gospodyń, moja czujność nad budżetem, czytanie pisma „Praktyczna Pani" doprowadziły do tego, że osiągnęłam rezultaty choć skromne, ale zapewniające przyszłość, nam jako rodzicom i naszym dzieciom.

Oddaję moją pracę pod hasłem i pseudonimem:

„Nadzieja i przyszłość"

Paramount Picture





Lody

KOLEJNOŚĆ ROBOTY

Ugotować lodową masę. Wymyć i wyparzyć puszkę. Umocować ją w kubełku i zamknąć. Osypać drobno utłuczonym lodem, który należy przesypywać obficie solą i dobrze ubijać.

Kiedy lód sięgnie nieomal do kraju puszki, wlać masę w puszkę, założyć wiatraczek, zakręcić wierzch. Dopełnić lodem.

Kubełek ustawić na cegłach w szafliku aby w niego spływała przez otwór woda z lodu. Cały kubełek okryć grubym, złożonym w kilkoro suknem, niech tylko korba wystaje. Kręcić niezbyt szybko ale równo około ½ godz. Gdy poczujemy opór przy kręceniu, będzie to znak, że lody tężeją, wówczas wyjąć wiatraczek, zatkać otwór korkiem, kręcić jeszcze ½ godziny, po czym obsypać puszkę całą lodem, okryć kocykiem i zostawić w spokoju na kilka godzin.

Przed wyjęciem lodów wyjąć puszkę z kubełka, obetrzeć starannie, żeby przy otwieraniu nie dostała się do masy słona woda. Następnie umoczyć serwetę w ukropie, wyjąć i obmyć nią ścianki puszki, skutkiem czego lody odstaną od puszki i z łatwością dadzą się wyjąć.

LODY WANILIOWE

Zagotować litr mleka z kawałkiem wanilii, wanilię usunąć. Ubić w wazce 5 żółtek z ¼ kg cukru pudru, wstawić wazkę w rondel z gorącą wodą i wlewać w żółtka gorące mleko, starannie ubijając trzepaczką aż masa zacznie gęstnieć. Przestudzić, dodać rozbite białko, wymieszać, przecedzić.

LODY KAWOWE

Przygotować szklankę mocnej, pachnącej kawy z czubatej łyżki zaparzonej kawy. Zagotować 3 szklanki mleka. Cztery żółtka utrzeć z cukrem-pudrem (20 dk), wlać w nie gorące mleko jak opisane przy lodach waniliowych, ubijać na parze aż zaczną gęstnieć.

Przestudzić, wlać kawę, dodać rozbite białko, wymieszać.

LODY OWOCOWE

Dwie szklanki malin, poziomek i t. p. przebrać starannie, opłukać, osączyć, przetrzeć przez sito, masę tę utrzeć wałkiem z surowym białkiem. Zrobić syrop z 30 dk. cukru i szklanki wody, wcisnąć sok z cytryny i wszystko razem starannie wymieszać. Jeżeli potrzeba podbarwić bretonem.

OWOCOWE LODY WYKWINTNE

Dwie szklanki przetartego owocu, malin, truskawek, moreli i t. p. rozetrzeć z 40—50 dk cukru-pudru, dodać dwie szklanki kremowej świeżej śmietanki.

Zapasy na zimę

SOK Z AGRESTU ZASTĘPUJĄCY CYTRYNĘ

Najlepszy na ten cel jest agrest niezupełnie dojrzały. Przebrać, zemleć w maszynce lub pognieść drewnianą pałką, sok wycisnąć. Na litr soku włożyć cytrynę pokrajaną bez pestek, gąsiorek obwiązać płótnem i postawić na słońcu na dwa tygodnie. Kiedy się ustoi, zlać czysty sok z osadu, przecedzić, zlać w butelki, do każdej butelki włożyć kawałek cytryny albo żółtej skórki z cytryny, zakorkować, zalać pechem czy lakiem, ale pechem lepiej, i zatknąć butelki główkami w suchy piasek. W suchej piwnicy sok taki da się przetrzymać 3 lata, można go używać do wody, herbaty, legumin galaretkowych a nawet zastąpić nim ocet przy diecie.

WIŚNIAK

Wybrać dobrą, szczelną, mocną baryłeczkę z mocnymi obręczami, napełnić dojrzałymi, dorodnymi czarnymi wiśniami starannie przebranymi, pozostawiając wolnego miejsca na kilka palców. Wiśnie zalać świeżym, surowym miodem bez żadnych przymieszek i wosku. Lepszy jest miód jasny niż ciemny. Nalać trzeba tyle aby pokrył wiśnie całkowicie i przeniknął wszystkie szpary, nie nalewać jednak do pełna. Beczkę dobrze zabić, wtyczkę czy korek zalać pechem, przewiązać baryłkę mocnym sznurem tak aby sznur przytrzymał korek od wysadzania z wierzchu, beczkę uszczelnić pechem. Postawić baryłkę w piwnicy (nie w lodowni) a lepiej jeszcze zakopać w ziemię lub w piasek w piwnicy i pozostawić tak na 3 miesiące. W przeciągu tego czasu będzie miał miejsce okres fermentacji, w czasie którego niedość mocne baryłki mogą zostać rozerwane. Po upływie 3 miesięcy gotowy wiśniak zlewamy w butelki, przecedziwszy uprzednio przez muślin. Butelki mocno zakorkować, zalać lakiem, pechem lub obwiązać papierem pergaminowym. Będzie mógł stać wiele lat.

Jeżeli w baryłeczce pomieści się dwadzieścia litrów wisien, to miodu do zalania wyjdzie około 10 l.

MAŁOROSYJSKA WIŚNIÓWKA

Dwa, trzy litry dojrzałych, przebranych wisien pognieść razem z pestkami i przelać przez nie 2 litry wódki. Gąsiorek mniej więcej 4-litrowy napełnić wiśniami i zalać wódką przelaną przez wiśnie, tak, aby pokryła wiśnie i stała ponad owocami na jakieś 3 palce. Gdyby wódki na dany gąsior nie wystarczyło, dolać wódki przelanej przez świeżo zmiażdżone wiśnie. Niech postoi 6 — 8 tygodni. Czy nalewka gotowa, poznajemy po tym, że kilka jej kropel nalanych w kieliszek lepi się do szkła jak syrop z powodu silnego nasycenia sokiem. Można wówczas wódkę zlać, kto chce może na litrową butelkę wódki dodać cukru 20 — 30 dk., ale można zupełnie nie słodzić. Moc tej wódki zależy od mocy użytej czystej wódki, należy przy tym wziąć pod uwagę, że w tym napoju wchodzi do wódki duża ilość soku wiśniowego bo jednej (tłuczonej) i drugiej porcji. Napój ten w Rosji i na kresach pity w sporych ilościach nie jako wódka właściwa do przekąsek, ale coś pośredniego między winem a likierem.

SPROSTOWANIE

W nr 29-ym, w przepisie na sok malinowy, w środkowej szpalcie, wiersz 7-my od góry, wkradła się omyłka w druku. Zamiast kilogram kwasku, winno być oczywiście — kawałek.

WIŚNIE MARYNOWANE

Doskonałe do mięsa lub na przekąskę. Na wiśnie marynowane bierzemy owoc piękny i dojrzały, z gorszych, drobnych, przejrzałych, wyciskamy sok i na każdą szklankę soku bierzemy szklankę dobrego octu. Na litr tej mieszaniny dodać 1½ szklanki dobrego miodu albo 40 dk cukru, 20 goździków, laskę cynamonu, 10 ziarn ang. ziela i kawałek wanilii, przegotować razem i zalać zimnym nasypane w gąsior, suche, piękne wiśnie. Trzymać do mrozów w lodowni, następnie przenieść do piwnicy.

PUREE Z CZARNYCH PORZECZEK

Umyślnie nie nazywam tego przetworu marmoladą, ponieważ ma on swoisty wygląd przypominający nieco kaszę. Dojrzałe owoce przetrzeć przez sito i dusić na ogniu do zgęstnienia, wówczas dodać cukier w proporcji ¾ kg cukru na kg surowego owocu.

GALARETA Z CZARNYCH PORZECZEK, SUROWA

Z pogniecionych jagód wycisnąć przez płótno sok i zważyć. Ile zaważy sok, tyle odważyć cukru-pudru i ucierać razem w misce, dodając to jednego to drugiego aż się wszystko doskonale razem złączy i nabierze wyglądu zwykłej galarety. Trwa to przy użyciu litra soku około 3 godzin. Galaretka ta ma silny aromat i dla amatorów czarnych porzeczek jest wyborna. Nadaje się też znakomicie do przybrania kompotów, tortów i t. d.

FASOLKA MARYNOWANA

Do marynowania nadają się szczególnie dobrze gatunki, nie posiadające bocznych włókien, w innych należy te włókna starannie usunąć. Końce strączka nieco przyciąć. Duże strąki należy przeciąć ukośnie na 3 — 4 kawałki. Następnie należy je obgotować, biorąc pół na pół wodę i lekki ocet oraz łyżeczkę soli na litr płynu. Po zblanszowaniu w ciągu 5 — 6 minut, przelać fasolę na sicie zimną wodą, starannie dać osiąknąć i złożyć do wazy.

Następnie zalewamy fasolkę octem przegotowanym z cukrem i korzeniami. Na 1 kg fasolki bierzemy litr dobrego octu, pół kg cukru, laskę cynamonu, 20 sztuk goździków i kto lubi kawałek wanilii. Przegotowanym w ten sposób octem, scedzonym z korzeni, zalewamy, jeszcze dobrze gorącym fasolkę.

Na trzeci dzień ocet zlewamy, fasolkę zaś układamy w słoje, zlany ocet należy przemierzyć, na 3 szklanki, dodać 1½ szkl. octu mocnego do marynat i jeszcze jakieś 3 — 4 łyżki cukru. Zagotować razem i tak gorącym jak na to pozwolą słoiki (żeby nie pękły) zalać fasolkę.

Poradnik alfabetyczny

LUTOWANIE

Solidne lutowanie domowym sposobem jest trudne i rzadko się udaje, mimo tego w każdym domu, zwłaszcza na wsi, powinna się znajdować laseczka lutu na wszelki przypadek, albo trochę lutu spreparowanego w domu. Ponieważ twarde luty, w które wchodzi miedź, mosiądz, żelazo są za trudne do przygotowania, będziemy mówili tylko o lutowaniu miękkim, nie nadającym się jednak do lutowania rondli, ponieważ lutowanie takie rozpuszcza się zbyt łatwo. Można lutować jednak w domu miski, dzbanki, kubełki, uważając jednak, aby lutu spreparowanego z ołowiem nie używać do naczyń, w których trzymamy napoje.

Duże dziury zalutować trudno, można je jednakże załatać blachą przy pomocy lutu. Tam, gdzie ołów nie jest wskazany, możemy użyć samej cyny, która się topi przy temperaturze 250 st. Cels. Jeżeli bierzemy cynę z ołowiem, to na 35 g biorąc 20 g ołowiu otrzymujemy stop przy 170 st. C. Jeżeli bierzemy cynę pół na pół z ołowiem, temperatura musi dochodzić do 220—225 st. C. Stop z 20 części cyny, 26 ołowiu i 54 bizmutu potrzebuje znacznie niższej temperatury, bo zaledwie nieco powyżej 100 st. C. Oczywiście jest to stop na gorąco tak wrażliwy, że nawet do zagrzania wody naczynie nim lutowane nie będzie się nadawało.

Są luty kupne, które są specjalnie preparowane, zwykłe jednak lutowia domowe potrzebują aby przedmioty, które mamy lutować były do tego celu przygotowane, tj. lekko nagrzane, a miejsca, które chcemy lutować, posmarowane. Smar pod lutowanie otrzymujemy przez zmieszanie w równych częściach opiłek cynkowych z chlorkiem ammonu (salmiakiem), oraz dodanie tyle kwasu solnego, aby się te składniki rozpuściły. Smarować tym płynem cieniusieńko i zaraz lutować.

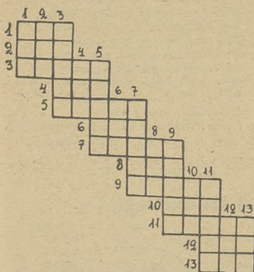
Lut nakładać cienko.

Lipcowy Konkurs Rozrywek Umysłowych

(Warunki uczestnictwa ogłoszono w Nr 28 „Praktycznej Pani")

SCHODKI MAGICZNE Nr 7

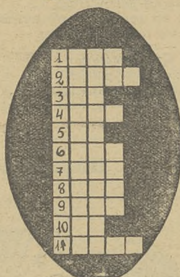
ułoż. p. H. K., Łódź.



W kratki rysunku wpisać pionowo i poziomo 13 wyrazów, które się będą odpowiednio wiązać.

Znaczenie wyrazów: 1. Budynek; 2. Narząd wzroku; 3. Wzór inaczej; 4. Okres czasu; 5. Skład rupieci w dawnym dworku szlacheckim; 6. Stany Zjedn. Am. Półn. (skrót); 7. Jazda po śniegu; 8. Miasteczko w woj. białostockim; 9. Wielka grupa wojsk; 10. Dopływ Dunaju; 11. Imię żeńskie zdrobniałe; 12. Służy do pieczętowania; 13. Dokument, papier urzędowy.

ELIMINATKA Nr 8



W kratki rysunku wpisać 11 wyrazów według podanych niżej określeń. Następnie odgadnąć klucz eliminatki, którym jest wyraz oznaczający główne części budynku i w tych 11 wyrazach skreślić litery wchodzące w skład klucza. Pozostałe litery dadzą tytuł książki i nazwisko autora — polskiego podróżnika polarnego.

Znaczenie wyrazów: 1. Zwierzęta zimnokrwiste; 2. Określenia długości, szerokości itp.; 3. Skrzyżowanie konia z osłem; 4. Widziadła; 5. Skrót nazwy jednego z najważniejszych funduszów zbieranych na obronę Państwa; 6. Maść konia; 7. Moneta zdawkowa amerykańska; 8. Pokrycia żałobne; 9. Ptaki morskie; 10. Spokój, zgoda inaczej; 11. Uroki, czynności magiczne.

PRZESTAWIANKI Nr 9

ułoż. p. Janina Gremlicowa, w/m.

Przestawiając dowolnie litery ułożyć z każdej trójki wyrazów — jeden nowy wyraz.

1. Uncja — Ty — Stok
2. Jama — Nuci — Kok
3. Maj — Osa — Nurt
4. Rak — Pała — Sto
5. Muły — Gnie — Och

UWAGA: Powyższymi zadaniami zamykamy konkurs lipcowy. Termin nadsyłania rozwiązań z całego konkursu upłynie 15 sierpnia r. b. Wyniki będą ogłoszone w Nr 35, a w międzyczasie, począwszy od Nr 32 ukażą się zadania sierpniowe. Rezultaty konkursu czerwcowego ogłosimy w przyszłym tygodniu.

Napoje mleczne

Zawleczona do naszego kraju zaraza pryszczycy wywołała uzasadnione obawy zarażenia się przy spożyciu mleka. Najzupełniej jednak niesłuszną, a niestety już obserwowaną reakcją, wobec groźby choroby, jest wstrzymywanie się od spożywania mleka, które jest tak cennym i pełnowartościowym środkiem odżywczym.

Każdy już chyba wie, że proste zagotowanie mleka czyni je zupełnie bezpiecznym pod względem zdrowotnym, jednak w obecnym okresie letnim, powstawać mogą poważne wątpliwości, przy spożywaniu tak rozpowszechnionego u nas mleka zsiadłego (kwaśnego). Czy można je spożywać bez obawy o zarażenie się pryszczycą lub tyfusem? Bez wątpienia okres kwaszenia mleka osłabia, a nawet niszczy zarazki chorobotwórcze, jednak najbezpieczniejszym wyjściem jest sporządzanie mleka zsiadłego z mleka przegotowanego. Osiągnąć to można wyłącznie tylko, dodając do ostudzonego mleka przegotowanego, odpowiednie kultury drobnoustrojów, w postaci t. zw. szczepionki. Szczepionki takie wyrabiają pracownie naukowe, m. in. Instytut Fermentacyjny w Warszawie (Krak. Przedm. 66).

Stosując szczepionki, otrzymać możemy mleko ukwaszone rozmaitego typu, a więc: zwykłe mleko zsiadłe, jogurt (mleko bułgarskie), kefir.

Zasadą wyrobu tych napojów mlecznych jest zaszczepienie, czyli wprowadzenie do mleka przegotowanego specjalnie dobranych drobnoustrojów, zawartych w szczepionce. Drobnoustroje te przetwarzają niektóre chemiczne składniki mleka, zmieniając jego konsystencję, smak, zapach i zwiększając tą drogą jego strawność.

Przegotowanie mleka zabija prawie całą mikroflorę mleka surowego, wśród której — jeśli mleko nie jest specjalnie starannie otrzymane — często znajdują się gatunki niepożądane, a w okresie epidemij — często szkodliwe dla zdrowia. Przegotowanie mleka co prawda zmniejsza nieco jego wartość odżywczą, lecz właśnie zaszczepienie go po tym specjalnie dobranymi drobnoustrojami przywraca mleku właściwości dodatnie, w znacznym stopniu stracone przez zagrzanie. Bowiem bakterie szczepionek produkują nowe enzymy i witaminy, nadtrawiają częściowo ścięte przez gotowanie białko i w ten sposób regenerują jakby cechy mleka świeżego.

Zarówno w zsiadłym mleku, jak jogurcie i kefirze główną fermentacją jest fermentacja mlekowa, czyli zamiana cukru mlecznego na bardzo dla organizmu zdrowy składnik, jakim jest kwas mlekowy. Jednak każdy z tych napoi różni się wyraźnie w smaku dzięki innym fermentacjom, towarzyszącym mlekowej.

W zsiadłym mleku, sporządzonym ze szczepionki czystej kultury, specjalny smak i aromat nadaje napojowi tworzenie przez bakterie kwasu octowego, dwutlenku węgla i dwuacetylu. W jogurcie, kwaśniejszym od zsiadłego mleka, produkcji kwasu mlekowego towarzyszy lekkie nadtrawianie sernika. W kefirze, obok fermentacji mlekowej zachodzi lekka fermentacja alkoholowa, produkcja dwutlenku węgla i nadtrawianie sernika. Zsiadłe mleko, jogurt i kefir sporządzać można na mleku pełnym i chudym. Oczywiście użycie mleka chudego nie da nam napojów o pełnej wartości odżywczej. Jednak warto podkreślić, że zalety zarówno smakowe jak i dietetyczne napojów są niemal równorzędne, w wypadku użycia pełnego, czy też chudego mleka.

Wszelkich porad i informacyj Instytut Fermentacyjny w Warszawie udziela bezpłatnie.

KUPON Nr 3 LIPCOWEGO KONKURSU ROZRYWEK UMYSŁOWYCH „PRAKTYCZNEJ PANI"

Kącik dla dzieci

Jak Mruczek i Nieuczek na letnisko jechali

I.

Pan Nieuczek kotek bury
siadł na oknie, potrzy z góry.
Słonko świeci a w stolicy
nudno, pusto na ulicy:
człapu — człapu konie człapią,
klapu — klapu o bruk klapią,
ziewu — ziewu naprzeciwko
ziewa Mruczek pijąc piwko.
Już się wszyscy rozjechali,
kto mógł bliżej, kto mógł dalej.
Kotka - Klotka z małym synkiem
dawno jest już w Ciechocinku,
a sąsiedzi Mruczadłowie
pojechali do Katowic.
Panna Kizia z Misiem — panem
spędza lato w Zakopanem,
Mleczkopijska z córką Lalą
w Gdyni pewnie się opala.
A w Warszawie pusto, głucho...
Kotek drapie się za uchem —
ziewa — ziewa, miau — miau —
trzeba zabrać się pomału
zapakować też walizki
i pojechać na letnisko.
Kotek się za uchem drapie:
nie zna wcale się na mapie,
gdzie są góry a gdzie morze,
kto mu znaleźć dopomoże,
gdzie pensjonat dobry koci,
skąd odchodzi jaki pociąg?
Chyba mu poradzi Mruczek,
bo się w szkołach długo uczył
i wyjeżdżał w zeszłe lato
na wycieczkę aż w Karpaty.
Stuka kotek w okno łapą
— Niech pan Mruczek tak nie chrapie,
proszę do mnie przyjść na chwilę
pogadamy sobie mile.
Po cóż stać tak na ulicy,
ja też piwko mam w piwnicy. —
A już potem — rada w radę,
oba kotki razem jadą.

II.

Spakowane raz — dwa wszystko,
dwa tobołki, trzy walizki:
płaszczyk w kratkę
i krawatki,
marynarki w pstre paseczki,
nowe szelki,
kamizelki,
mydło, ręcznik, dwie szczoteczki,
szlafrok w pasy,
dwa kompasy,
wędka długa na dwa metry,
majtki nowe,
kąpielowe,
i dwa grube, ciepłe swetry.
A to powiem wam w sekrecie
(niech się z tego nikt nie śmieje)
że na wszelki wypadeczek,
rycynowy też olejek.

III.

Jaki gwar na dworcu kocim!
Zaraz rusza w drogę pociąg.
Kot — bileter siedzi w kasie,
zza binokli patrzy srogo,
— że też państwo nigdy wcześniej
po bilety przyjść nie mogą. —
Syku — sapu, sapu — syku,
stęka już lokomotywa
Pan konduktor pośród krzyku
do pośpiechu kotki wzywa.
Ktoś tam miauczy, ktoś narzeka
ktoś się żegna, ktoś poucza.
— Proszę jeszcze chwilkę czekać! —
woła Mruczek i Nieuczek.
Ktoś tam kogoś w biegu trąca...
No, już wsiedli do przedziału!
Jak tam duszno, jak gorąco....
Do widzenia, mia-u, mia-u!
Puf-uf-uf-uf pociąg rusza,
Mruczek macha kapeluszem,
Puf-uf-uf-uf — coraz dalej...
Pożegnali, pojechali
i nie wrócą pewnie wcześniej
może w sierpniu lub we wrześniu.

Odpowiedzi Redakcji



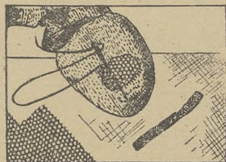
Marmolada jest odpowiednio gęsta gdy spada z łyżki dużymi, odrywającymi się soplami, a nie zlewa jak płyn.



Kociołek do sterylizowania systemem Aperta. Podwójne dno dziurkowane chroni od zbyt silnego działania ognia. Otwory w pokrywie przeznaczone są do wychodzenia pary i włożenia termometru. Gotując bez termometru dno dziurkowane możemy zastąpić podkładką drucianą lub rusztem z drewienek, ujście dla pary zrobić przez niedomknięcie pokrywy.



Smażąc powidła czy marmoladę mieszamy ją w ósemkę tak, aby za każdym obrotem przejść łyżką przez środek miski, gdzie się najłatwiej przypala.



Cerowanie dużych dziur w grubych skarpetkach ułatwia sobie Pani przez podłożenie kawałka tiulu. Najpierw cienkimi nićmi brzeg przyczepić, a następnie normalnie przez oczka cerować.

KOKLUSZ

Stała prenumeratorka.

Jedynym środkiem i najlepszym przy kokluszu jest wyjazd w stare lasy szpilkowe na dłuższy czas. Jest to cierpienie długotrwałe, które niszczy organizm dziecka, ale pomimo to nie jest chorobą groźną. Gdyby Pani mogła wyjechać w góry pokryte lasami, choroba łatwiej się zlikwiduje. Jako lekarstwo dobrym środkiem jest Pertusina, którą można dostać w każdej aptece bez recepty. Podawać ją 4—5 razy dziennie łyżeczką od herbaty.

Książkę kucharską możemy nadesłać po otrzymaniu adresu, którego Pani nie podała.

Odpowiedź dla Marii K.

Proszę łaskawie sprowadzić kalendarz Dziecka i Matki, lub odpowiednie numery względnie rocznik tego miesięcznika. Gdyż są tam odpowiednie artykuły.

KATAR OSKRZELI

Odpowiedź dla Bodnianki.

W sprawie uzdrowienia znajomej Pani, która zapadła na chroniczny katar oskrzeli, radzilibyśmy przede wszystkim zwrócić się do lekarza, by ustalił, czy jest to faktycznie tylko katar oskrzeli. Nim pójdzie o poradę powinna przez dwa dni pomierzyć co 2 godziny temp. jednego dnia w godzinach parzystych, a drugiego nieparzystych i dokładnie zapisać, przy tym proszę się zważyć, aby porównać czy osoba ta traci na wadze czy nie.

Poza lekarstwem, które lekarz zapisze, obecnie ma Szanowna Pani cudowne warunki do usunięcia cierpienia przez wyjazd do podgórskiego uzdrowiska najlepiej Szczawnica, gdyż może tam brać również inhalacje. W razie niemożności wyjazdu do uzdrojowiska wyjazd w lasy szpilkowe i przebywanie cały dzień na świeżym powietrzu oraz na noc nacieranie klatki piersiowej lnianym gałgankiem wódką 45% z terpentyną francuską w równych ilościach. Zabieg należy wykonywać przez kilka tygodni. Najlepszym lekarstwem będą kąpiele powietrzne i słoneczne robione według wskazówek podawanych w naszym piśmie.

OBSTRUKCJA

Co się tyczy zaparcia proszę nie brać na stałe środków przeczyszczających, gdyż one spowodują bóle kiszek i później lekarstwa nie wiele pomogą. Najlepiej dolegliwość usunąć środkami naturalnymi, a więc na czczo rano owoc z miodem i popić szklanką zwyczajnej wody źródlanej. Zabieg ten wykonywać przez kilka tygodni. Na niesmak po każdym jedzeniu brać na koniec noża sody oczyszczonej przez 2 tygodnie, oraz dietę lekko strawnych jarzyn i 3 × w tygodniu białe mięso.

NADKWAŚNOŚĆ

A. R. Kowel.

W sprawie nadkwasoty u Szanownej Pani radzimy zwrócić się do lekarza internisty. Poradzenie ziół bez poznania jaka jest przyczyna nadkwaśności jest bardzo niebezpieczne. W większości wypadków nadkwaśność występuje przy wrzodzie żołądka, jeśli więc na pewno wykluczy się wspomniane cierpienie a stwierdzi jedynie nadkwaśność na tle wydzielania nadmiernego gruczołów żołądkowych lub nerwowych wtedy dolegliwości bardzo łatwo będzie usunąć.

SZKOŁA POŁOŻNYCH

Odpowiedź dla p. K. L. i p. Janiny z Borysławia.

Warszawska Szkoła położnych, Warszawa ul. Karowa 2. Nauka dwuletnia, wiek od 18 do 35 lat.

KOCIOŁ Z BLACHY ŻELAZNEJ

Pani J. M. z Grodziska.

W kotle z blachy żelaznej cynkowanej nie można robić powideł, gdyż to jest dla zdrowia *niebezpieczne.*

Upominki dla Prenumeratorek.

Na zapytanie Pań Ślebody 25 i Olgi B. wyjaśniamy, że upominki są rozdzielane drogą losowania i tylko osobiste szczęście decyduje o otrzymaniu upominku.

KURSY KOSMETYCZNE

Czytelniczce z Jasła.

Kursy o które Pani pyta, niejednokrotnie były w piśmie ogłaszane — adres podajemy: Dr Kisielewska i Dr Biernacka, Warszawa, Szopena 16, bliższych informacji udzielą Pani sami listownie po nadesłaniu znaczka i adresu — mogą również wskazać odpowiedni internat.

GOŁOSZYJKI

Pani Rafaela U.

Rasa kur, o którą Pani pyta znana jest w handlu pod nazwą „Gołoszyjki".

Dla „Gosposi".

Według podanych nam przez Panią wymagań może najodpowiedniejszą będzie książka Diesslowej. Dostać ją można w każdej dużej księgarni.

Pani Marii z Grodna.

Brakujące zeszyty może Pani nabyć w naszej administracji po przekazaniu należności. Początek książki kucharskiej prześlemy bezpłatnie.

FASON KOSZULI

Gosposi z Baranowicz.

Ponieważ za zaliczeniem nie wysyłamy, gdyż jest to obustronnie niewygodne prosimy o nadesłanie należności (może być w znaczkach) z wymienieniem na jaki cel pieniądze są przeznaczone, a odwrotnie wyślemy Pani fason koszuli, który wraz z opłatą pocztową wynosi 1 zł 30 gr.

Pani Halinie Ad. z Dąbrowy.

Za przesyłkę dziękujemy, co do pytań postawionych w liście to prosimy o adres, a chętnie listownie porozumiemy się.

POŚCIEL DO WYPRAWY

W odpowiedzi Włościance z Poznania.

Poduszki może Pani zrobić z samego pierza, co do kołder to są teraz ładne i niedrogie gotowe kołdry watowane, w różnych kolorach, a tak zwane „plimo" z franc. „plumeau" nie jest w mieście używane, praktyczniejsze od tego są wełniane koce.

IMIENINY KLAUDIUSZA

Pani M. K. z Poznania.

Są obchodzone dnia 6 czerwca. „Lilianka" nie figuruje na żadnym wykazie świętych. Jest to dowolna przeróbka z innego imienia Alicji, Aliny itp.

ODPOWIEDZI KOSMETYCZNE

Nelly.

Dolegliwości cery Pani są zbyt skomplikowane, żebym mogła udzielić odpowiedzi na łamach pisma, może zechce Pani napisać do mnie osobiście, podając bliższy adres, a najchętniej służyć będę Pani listowną odpowiedzą.

MYDŁO PRZY PIELĘGNOWANIU SKÓRY

M. S.

Od wieków znaną rzeczą jest, że niczym tak dobrze nie zmyje się tłuszczu jak właśnie mydłem i tylko osoby mające bardzo słabe pojęcie o racjonalnej kosmetyce mogą uważać mydło za szkodliwe dla skóry, która, żeby mogła być zdrowa, musi być przede wszystkim czysta.

Może Pani zapytać każdego lekarza i każdy powie to samo, że mydło konieczne jest do dokładnego umycia skóry, szczególniej właśnie tłustej. do której stosujemy mydła wybitnie osuszające, jak, boraksowe, salicylowe, rezorcynowe, alkaliczne itp. mydła lecznicze.

Bywają wprawdzie specyficzne, odosobnione wypadki, kiedy mydło nie jest wskazane, a nawet szkodliwe, przy łojotokach pokrzywkowych czy egzematycznych, ale w tych wypadkach wygląd twarzy zmusza każdego do udania się pod opiekę lekarza skórnego, który decyduje o wszystkich koniecznych i szkodliwych zabiegach.

Przy skórze tłustej stosowanie kremu pod puder jest zupełnie niewskazane, chyba, że skóra pierzchnie i łuszczy się — wtedy dla zabezpieczenia jej przed tymi dolegliwościami stosujemy pod puder krem beztłuszczowy — niestety, na łamach pisma nie mogę podawać Pani żadnej nazwy ani firmy, może zechciałaby Pani napisać do mnie osobiście.

KROSTY ROPNE

M. B.

Obsypanie twarzy krostami ropnymi w wieku lat 14—18 jest objawem dość często spotykanym i nie należy się nim specjalnie denerwować, gdyż przy odpowiednim leczeniu wszystko to minie bez śladu.

Do mycia twarzy w danym wypadku wskazane jest mydło alkaliczne na wieczór i salicylowe rano — woda do mycia zawsze dobrze ciepła z dodaniem szczypty boraksu kosmetycznego. Trzy razy dziennie należy przemywać twarz spirytusem ogórkowym, który przyrządzi Pani w domu. Ogórki drobno pokrajane należy zalać w butelce spirytusem tak, żeby warstwa spirytusu na górze była mniej więcej tak samo wysoka, jak warstwa ogórka na dole. Po tygodniu zlać płyn, przecedzić i stosować do przecierania twarzy watką 3 razy dziennie.

Bardzo dobrze było by zrobić raz na tydzień parówkę przez 10 minut nad odwarem skrzypu — garść skrzypu wygotowana w litrze wody. Na noc codziennie wszystkie wypryski ropne należy smarować pastą Lassara.

Konieczne też jest w tym wypadku zachowanie pewnej diety — unikać mięsa ciemnego, szczególniej wieprzowego, wędlin, nie jeść żadnych rzeczy ostrych, marynat, śledzi, octów, nie pić alkoholu ani czarnej kawy .

Po pewnym czasie takiej kuracji może zechce Pani napisać do mnie osobiście o stanie leczonej cery, żebym ewentualnie dalsze wskazówki mogła przesłać listownie, gdyż muszę Panią uprzedzić, że kuracja potrwa dość długo, jednak koniecznie prowadzić ją trzeba, bo zaniedbanie dolegliwości mogło by pociągnąć za sobą przykre jej ślady w przyszłości.

E. K.

Niestety, rzeczywiście Solution Rhodamini, który podałam w przepisie — w Polsce dostać nie można. W płynie tym nie jest on składnikiem najważniejszym i można płyn przyrządzić bez tego dodatku z pozostałych podanych składników. Można też do tego celu używać leciutkiego odwaru siemienia lnianego lub roztworu żelatyny ćwierć listka na szklankę wody, będzie to także utrwalać układane fale. Bez papilotów, niestety, jeżeli włosy same się nie falują — nic się nie da zrobić.

PRZEDWCZESNE ŁYSIENIE

WP. Jadwiga S.

Aby podać sposób leczenia włosów dla męża Pani muszę przede wszystkim wiedzieć czy włosy i łupież są suche, czy tłuste, od jak dawna datuje się ich wypadanie, jakich środków używała Pani celem wzmocnienia włosów, jak często włosy są myte — wreszcie jaki jest ogólny stan zdrowia, bo to często ma duży wpływ na stan włosów.

Podając te szczegóły, może zechce Pani dołączyć dokładny adres, a odpowiem Pani osobiście.

PIEGI

„Wudemat".

Aby dać Pani radę na pozbycie się piegów muszę znać gatunek cery Pani, jej stan zdrowia i mieć dokładny opis wyglądu twarzy, wiedzieć jakich środków używa Pani do pielęgnacji cery, czy próbowała Pani już piegi czym usuwać. Wszystkie te szczegóły proszę mi podać listownie, dołączając dokładny adres, a odpowiem Pani osobiście.

WODY ODŻYWCZE

Ewa K.

Tak zwane wody odżywcze do włosów nie są dla nich szkodliwe, jednak siwizny one nie usuną — jeżeli chce Pani zupełnie zatuszować siwiznę, to niestety trzeba jednak uciec się do farby, szczególniej przy włosach czarnych. Nie radziłabym Pani jednak farbowania w domu, lepiej to zawsze zrobi dobry fryzjer.

Sienia z Warszawy.

Jeżeli mieszka Pani w Warszawie, to proszę bardzo odwiedzić mnie osobiście, będę mogła po zbadaniu włosów Pani podać jej przepis leczenia, żeby nie wypadały, na to żeby je przyciemnić bez farbowania, niestety, rady nie ma.

Jeżeli chodzi o usunięcie piegów, to także muszę wiedzieć, jaki ma Pani gatunek skóry, żeby przepisać odpowiednie środki, dlatego też lepiej będzie jeżeli się Pani pokaże osobiście. Prenumeratorki Praktycznej Pani porady otrzymują bezpłatnie.

Helena Brzezinska
Kierowniczka Działu Kosmetycznego
w Instytucie Kosmetyczno-Lekarskim
„Izis" w Warszawie

Pani Tomira radzi

Pani Ewie.

Dlaczego miałaby pani pogardzić tak szczerym uczuciem? Zbliżająca się czterdziestka to przecież nie kres. Jeszcze wiele może pani zdziałać, dużo jeszcze dać drugim. Tym bardziej, że, jak pani sama twierdzi, jest w Niej nagromadzony zapas energii i zapału, którym pani zapewne ożywi domowe ognisko tego, według słów pani, miłego samotnika. Szczęście — to możność poświęcenia się dla kogoś bliskiego lub też pracy przez nas umiłowanej. Dni bez celu spędzane są czcze i puste. „Czy życie prześnić czy przeszlochać, iść cierniem czy przez kwieć — ukochać trzeba, coś ukochać, trzeba coś w sercu mieć" — powiedział nieodżałowany poeta „El" Laskowski.

Pani Anetce z nad Warty.

To wcale nie dowodzi, że panią nie kocha, tylko po prostu nie interesuje się kobiecymi strojami. Jeżeli nawet jako narzeczony nie rozróżniał pani ubrania, to oczywiście, przy jego braku spostrzegawczości w tej dziedzinie i dziś nie może być inaczej. Uczeni ludzie rzadko kiedy zajmują się naszymi drobiazgami, więc trzeba mu to wybaczyć, zwłaszcza, że jak pani przyznaje pod innymi względami jest najmilszy w pożyciu.

Pani Małgorzacie z Dąbrowy.

Należy odpisać i to nie zwlekając. W ogóle odpisuje się z zasady na wszystkie listy, zwłaszcza zawierające tak miłe dowody pamięci. Przecież to wielka uprzejmość ze strony tej tak bardzo ustosunkowanej osoby, prowadzącej liczną korespondencję, że znając panią tak mało, pamiętała o Jej imieninach. Wchodzi tu zapewne w grę niezwykła sympatia, jaką odczuwa dla Pani, ale właśnie dlatego należy jej się choć parę miłych słów podziękowania.

Tygodniowy jadłospis

NIEDZIELA:

Obiad:

Czernina z kaczek albo zupa nic.
Fasolka szparagowa z masłem.
Młode kaczki albo pieczeń cielęca.
Maliny w galarecie porzeczkowej.

Wieczerza:

Albo zimna cielęcina z obiadu z mizerią albo omlet z groszkiem.

PONIEDZIAŁEK:

Obiad:

Zupa koperkowa z lanymi kluskami.
Zraziki cielęce z pieczarkami.
Kalafiory posypane jajami na twardo i polane masłem.
Szarlotka z rabarbaru lub agrestu.

Wieczerza:

Pączki szpinakowe. Przepis w książce kucharskiej w dziale jarzyn.

WTOREK:

Obiad:

Zupa pomidorowa ze śmietaną.
Schab z kapustą.
Krem z kwaśnego mleka.

Wieczerza:

Zimny schab, sałata.

ŚRODA:

Obiad:

Zupa poziomkowa.
Kalarepa faszerowana.
Pomidory duszone w maśle z ziemniakami, cebulą, grzybami, marchewką. (patrz przepis w książce kucharskiej).
Kompot z owoców mieszanych.

Wieczerza:

Knedle z cebulką albo ryż z wątróbką.

CZWARTEK

Obiad:

Rosół z makaronem.
Sztuka mięsa, sos szczawiowy.
Kabaczki faszerowane.
Naleśniki z marmoladą.

Wieczerza:

Potrawka ze sztuki mięsa.

PIĄTEK

Obiad:

Kaszka na grzybowym smaku albo kaltesza1.
Leniwe pierogi.
Szpinak z jajami faszerowanymi.
Suflet z poziomek.

Wieczerza:

Pierogi z jagodami i śmietaną.

SOBOTA

Obiad:

Chłodnik.
Kotlety wieprzowe z kapustą.
Kaszka puchowa z sokiem malinowym, albo sosem czekoladowym.

Wieczerza:

Faszerowane pomidory lub ogórki.

NASZE UPOMINKI

dla Pań Prenumeratorek regularnie wpłacających prenumeratę

W bieżącym miesiącu premie za punktualne opłacanie prenumeraty otrzymują w wyniku losowania następujące osoby: pp.: Ligocka Stanisława, Sompólno; Bielawska Maria, Gdynia; Galewska Pelagia, Janikowo; Drapińska Stanisława, Działoszyn; Gawlik Emanuel, Dąbrowa Górnicza; Bobkiewiczówna Anna, Ustroń; Witkowska Kazimiera, Grybów; Łachowa Katarzyna, Koniusze w Posądzy; Sytnikowa Florent. Dobromil; Mullerowa Irena Zofia, Puławy; Afendik Maria, Dubno; Adamska Marta, Hajnówka; Szefferowa Stefania, Czarna Wieś; Węgrzynowska Zofia, Smorgonie; Hirszband Jadwiga, Warszawa; Mroczkowska Zofia, Warszawa; Piekarzówna St., Warszawa; Szumowski Aleksander, Warszawa i dwie prenumeratorki „Dzien. Pozn.".

Na premie przeznaczyliśmy artykuły z dziedziny kosmetyki Lab. „Izis" w Warszawie.

Do osób zamieszkałych na prowincji przyznane upominki wyślemy pocztą, Panie zamieszkałe w Warszawie raczą zgłaszać się po ich odbiór do naszego sekretariatu — Solec 87 — w godzinach biurowych.

WYDAWNICTWO
„PRAKTYCZNA PANI"

Od Wydawnictwa

1) Przy wypełnianiu przekazów prosimy o czytelne podawanie imienia, nazwiska i adresu oraz o wymienienie na odwrocie, **na jaki cel** pieniądze są przysłane — prenumerata, broszury i książki, ogłoszenia i t. p.

2) Przy komunikowaniu nam o zmianie adresu prosimy podawać **oprócz adresu nowego także i adres dotychczasowy**, gdyż spis prenumeratorów prowadzony jest nie według nazwisk, lecz według miejscowości (poczt).

3) O przerwie i zaprzestaniu prenumeraty prosimy zawiadamiać naszą administrację, lub zwracać bezzwłocznie pismo pod naszym adresem z dopiskiem „Nie przyjęto".

Nasza skrzynka

Posiadam oleodruk — obraz o ładnej treści, ponieważ jest już przyniszczony, chciałabym go oddać do ręcznego porządnego skopiowania. Czy któraś z Pań nie mogłaby mi wskazać gdzie i komu możnaby to powierzyć, za co byłabym ogromnie wdzięczną.

Wiadomość proszę kierować do Redakcji dla „Liny".

Zwracam się do Szanownych Pań Czytelniczek o łaskawą pomoc w odszukaniu moich znajomych, które od kilku lat nie dają znaku życia, a z którymi łączyły mnie przyjazne stosunki. A może same wyczytają moje wezwanie i zgłoszą się do mnie na dawny adres.

Są to Panie: Zofia Kłodnicka, nazwiska po mężu nie znam, Iza Ziółkowska, prawdopodobnie mieszkają w Warszawie, oraz Panie: Stefania Smolińska, Betti z Brucknerów Mehrerowa ze Lwowa, Maryla Szczerbińska z Lubaczowa, nazwisk po mężach też nie znam.

Irena

Gorąco proszę moje współczytelniczki o polecenie mi dobrej służącej.

Mieszkam na wsi blisko Poznania, mam w szkole, gdzie uczę, ładne mieszkanie, kolej na miejscu. Mam drób i 1 krowę, oraz cielę, zależy mi na pracy sumiennej i czystej, pragnę przyjąć osobę starszą, wesołą, byle tylko nie kłótliwą i z wszystkiego niezadowoloną.

Osób 3 — dziewczynka i niemowlę.

Osobie, która poprowadzi samodzielnie gospodarstwo, z praniem, prasowaniem, gotowaniem i pracą w ogrodzie mogę dać pensję 25 zł. i Ubezpieczalnię. Zgłoszenia proszę kierować do redakcji dla

Janiny spod Poznania

Poszukuję wykwalifikowanej freblanki do dwóch córeczek (3½ oraz 2 latka). Chodzi mi o osobę godną zaufania, inteligentną i miłą, kochającą i rozumiejącą dzieci. Tylko poważne kandydatki z referencjami i praktyką proszone o składanie piśmiennych ofert.

Posada do objęcia od 1 sierpnia, lub później. Warunki do umowy. Adres w ciągu lipca: Rypin, Rynek 22 Kancelaria Notariusza dla inżynierowej *Pogorzelskiej.*

Adres stały: Gniezno, Cukrownia.

Młoda, zdrowa dziewczyna oddałaby córeczkę 7-mio miesięczną. Ładniutkie bobo, w dobre ręce, za swoje. Ewentualnie poszłaby za dzieckiem do służby. Jest uczciwa i pracowita. Dziecko ochrzczone imieniem Aniela. Proszę adresować:

Józefa Ślusarczyk

Wola Filipowska 261, poczta Krzeszowice

Gorąco polecam Paniom!

Pannę sierotę, która znalazła się w krytycznym położeniu. Chciałaby dostać jakąś pracę, aby mieć dach nad głową i na swoje niezbędne wydatki. Lat ma 19, skończoną szkołę powszechną, jest z dosyć dobrego domu. Przyjmie każdą pracę, najchętniej jako niania do dzieci. Może prać i reperować dziecinną bieliznę, ubranka itp. rzeczy. W chwilach wolnych haftować.

Łaskawe zgłoszenia proszę kierować:

Maria Danaczyk

Białystok, ul. Wiatrakowa 10
(dla p. Stachy)

Poszukuję od 1 wzgl. 15 sierpnia r. b. osoby młodej do 2 dzieci: nowonarodzonego niemowlęcia i 3-letniego dziecka. Do obowiązków należy pranie bielizny dla dzieci i sprzątanie pokoju dziecinnego, reszta obowiązków normalna, przewidziana dla osoby do dzieci.

Wynagrodzenie zależne od kwalifikacji, do omówienia.

Oferty proszę przysyłać: Poznań, Rolna 23 m. 2.

Z poważaniem
B. Orłowska

Szanowne Panie! Może która z Szanownych Pań poleci mi jakąś pomocnicę domową, umiejącą gotować, prać, prasować, cerować; inteligentniejszą, do rodziny chrześcijańskiej, składającej się z 3-ch osób (w tym małe dziecko). Dwa pokoje i kuchnia, gaz, woda, elektryczność. Pół dnia przebywam poza domem, chodzi mi więc o osobę zasługującą na zaufanie.

Warunki do omówienia. Posada od 1-go sierpnia i od tej daty ew. kandydatki mogą się zgłaszać. Łaskawe zgłoszenia do redakcji „Praktycznej Pani" pod

„Żolibórz".

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie od dn. 24.VII. -- 30.VII. 1938 r.

NIEDZIELA 24.VII.
7.15 — Audycja poranna
0.15 — Regionalna transmisja z Krzemieńca (nabożeństwo i reportaż)
12.03 — Poranek muzyczny z Wilna
13.00 — „Miłość w życiu Orzeszkowej"— szkic literacki
13.15 — Pani przy kierownicy — pogadanka
13.20 — Muzyka obiadowa
15.00 — Audycja dla wsi
17.10 — Recital fortepianowy Izy Ostoia
16.30 — „Węzeł" — słuchowisko
17.40 — Tygodnik dźwiękowy
18.10 — Podwieczorek przy mikrofonie
20.05 — Koncert skrzypcowy d-moll Roberta Schumanna
21.00 — „Melomani" — wesoła audycja z Katowic
21.30 — Transmisja fragm. I meczu pływackiego Polska — Finlandia
22.10 — „Dina" — wodewil na motywach komedio-opery.

PONIEDZIAŁEK 25.VII
6.15 — Audycja poranna
12.03 — Audycja południowa
15.15 — „Moje wakacje" — powieść Starego Doktora dla dzieci
16.00 — Koncert solistów
16.45 — Prowancja — kraj śpiewającego świerszcza — felieton
17.00 — Muzyka taneczna
18.10 — Lekkie utwory organowe w wyk. Reginalda Foorta (płyty)
18.30 — Audycja Legii Akademickiej
19.00 — „Żołnierz w piosence" — piosenki
19.30 — „Uśmiech Albionu" — koncert rozrywkowy z Łodzi
21.00 — Audycja dla wsi
21.10 — Koncert w wyk. zespołu jugosłowiańskiego instrumentów ludowych „Tamburina"
22.00 — Transmisja koncertu z Kopenhagi

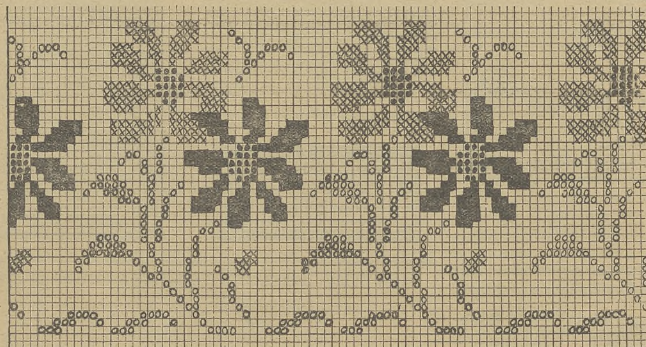
WTOREK 26.VII.
6.15 — Audycja poranna
12.03 — Audycja południowa
15.15 — Zagadka geograficzna dla dzieci
16.00 — Koncert rozrywkowy z Katowic
16.45 — Motocyklem po Polsce — opowiadanie
17.00 — Muzyka taneczna
18.10 — Koncert kameralny z Krzemieńca
19.35 — „Gulasz z papryką" — koncert
21.00 — Audycja dla wsi
21.10 — Walce w wyk. Janiny Szymulskiej
22.00 — Muzyka operowa

ŚRODA 27.VII.
6.15 — Audycja poranna
12.03 — Audycja południowa
15.15 — Audycja dla dzieci
16.00 — Koncert Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej
16.45 — Dlaczego i jak wojska studiują historię — odczyt
17.00 — Muzyka taneczna
18.00 — Ogród angielski — felieton
18.10 — Arie operowe w wyk. Stefana Romanowskiego
19.00 — Recital wiolonczelowy Bronisława Negujewskiego
19.30 — „Wesoły ogród zoologiczny" — koncert rozrywkowy
21.00 — Audycja dla wsi
21.10 — „Chopin a Palska Ziemia" — V audycja
22.00 — „Pięć wieków dawnej muzyki"— VII audycja

CZWARTEK 28.VII.
6.15 — Audycja poranna
12.03 — Audycja południowa
15.15 — „Moje wakacje" — opowieść Starego Doktora dla dzieci
15.30 — Muzyka z płyt
16.00 — Muzyka salonowa w wyk. Kwartetu Rozgł. Krakowskiej
16.45 — Spółdzielnia turystyczno-letniskowa — felieton
17.00 — Muzyka taneczna
18.10 — Wiązanka śląskich pieśni ludowych
18.30 — „Trwoga w San Antonio" — premiera słuchowiska
19.10 — Koncert Laureatów Konserwatorium Warszawskiego
19.40 — Letnie nastroje — koncert rozrywkowy
21.00 — Audycja dla wsi
21.10 — Recital śpiewaczy Lucyny Szczepańskiej
22.00 — Koncert wieczorny w wy. Orkiestry Rozgł. Wileńskiej

PIĄTEK 29.VII.
6.15 — Audycja poranna
12.03 — Audycja południowa
15.15 — Pomorskim szlakiem wodnym — pogadanka
16.00 — Wiązanki z operetek Lehara
17.00 — Muzyka taneczna
18.00 — Wachlarz elektryczny — pogadanka
18.10 — Koncert na instrumentach dętych
18.45 — „Powieść współczesna na rozstajnych drogach" — szkic literacki
19.00 — Polskie utwory fortepianowe
19.30 — „Podróż w nieznane" — koncert rozrywkowy
20.55 — Audycja dla wsi
21.10 — „Laura i Filon" — wieczór dawnych piosenek
22.00 — Muzyka kameralna od Haydna do Ravela V audycja

SOBOTA 30.VII.
6.15 — Audycja poranna
12.03 — Audycja południowa
15.15 — Słuchowisko dla dzieci: „Dolina czarnego potoku"
16.00 — Koncert orkiestry Pułku Strzelców Podhalańskich
16.45 — Jak nie należy podróżować — felieton
17.00 — Polska Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego
18.10 — Recital śpiewaczy Rudolfa Jóksa
18.45 — „Mazowsze w poezji" — kwadrans poetycki
19.00 — Recital skrzypcowy Wacława Kochańskiego
19.30 — Muzyka taneczna
20.00 — Audycja dla Polaków zagranicą
21.00 — Audycja dla wsi
21.10 — Na polską nutę — audycja muzyczna
22.00 — „Godzina niespodzianek



Szlak do fartuszków, ręczników i t. p. Kółka oznaczają kolor brudno zielony, punkty czarne — jasno brązowy, krzyżyki — kolor poziomkowy, czarne pełne kratki — wiśniowy.

LETNI KONKURS „PRAKTYCZNEJ PANI"

W celu urozmaicenia Paniom pobytu na wywczasach letnich dajemy Im do rozstrzygnięcia następujące zagadnienie:

Jedna spośród naszych Prenumeratorek, p. Zofia R. z Warszawy, postanowiła 15 lipca b. r. wyjechać z dwojgiem swych dzieci na 4-tygodniowy pobyt do pensjonatu w miejscowości na półwyspie helskim. Pomimo, że zamieszka w wygodnie urządzonym pensjonacie, to jednak pani Zofia wie z góry, że będzie jej tam brakowało wiele z tego, do czego przywykła w swym domu w Warszawie. Zabrała się więc do ułożenia spisu rzeczy, które by ze sobą wziąć pragnęła. W spisie tym, sporządzanym w okresie „przedwyjazdowej gorączki", a więc chaotycznie, znalazły się m. in. poniższe przedmioty:



W ostatniej jednak chwili pani Zofia spostrzegła, że nie wszystkie z tych przedmiotów będzie mogła zabrać, czy to ze względu na nadmiar bagażu i wynikające stąd zwiększone koszty transportu, czy też z innych przyczyn.

Zwracamy się więc do wszystkich naszych Czytelniczek o nadesłanie odpowiedzi na pytanie:

Których przedmiotów pani Zofia nie zabrała?

Za trafne odpowiedzi zostanie przyznanych 113 nagród, a mianowicie:

1-sza nagroda — nożna maszyna do szycia
2-ga nagroda — kupon na kostium jesienny
3-cia nagroda — wieczne pióro
4—13 nagroda — maszynki do mięsa
14-113 nagroda — po 5 broszur z cyklu „Życie praktyczne"

Powyższe nagrody zostaną rozlosowane pomiędzy uczestniczki, które zachowają następujące

Warunki konkursu:

1. Odpowiedź na pytanie konkursowe należy nadesłać w terminie **do d. 10 sierpnia** b. r. pod adresem: Wydawnictwo „Praktycznej Pani" — konkurs letni — Warszawa 1, Solec87. W odpowiedzi wystarczy podać jedynie numery przedmiotów, którymi są oznaczone na rysunku, nie jest natomiast potrzebne nadsyłanie ich reprodukcji. Odpowiedź należy podpisać, podając czytelny adres, pod którym pismo jest przez nas wysyłane.

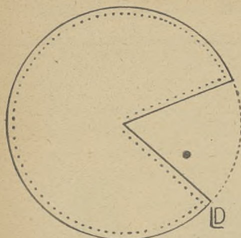
2. Należy opłacić prenumeratę za miesiące letnie — lipiec, sierpień i wrzesień — bądź jednorazowo w terminie do dnia 31 lipca b. r., bądź co miesiąc w terminach: za lipiec do d. 31 lipca, za sierpień do d. 15 sierpnia, za wrzesień do d. 10 września b. r.

Rozstrzygnięcie konkursu i przydział nagród zostaną dokonane d. 20 września i ogłoszone w „Praktycznej Pani" w numerze z datą 1 października b. r.

Nadmieniamy, że wydawnictwu naszemu pani Zofia zdradziła tajemnicę — ujawniła spis przedmiotów, których nie weźmie. Spis ten, stanowiący kryterium dla oceny trafności odpowiedzi, jakie zostaną na konkurs zgłoszone, złożyliśmy w zalakowanej kopercie u Redaktorki naszego tygodnika.

WYDAWNICTWO „PRAKTYCZNA PANI"

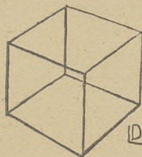
Abażury z papierów pergaminowych



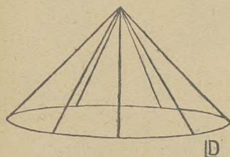
rys. 1.



rys. 4.



rys. 6.



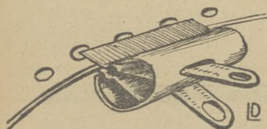
rys 2.



rys. 5.



rys 7.



rys. 3.

Z papierów pergaminowych możemy robić bardzo piękne abażury. W handlu znajdujemy takie papiery różnej grubości. Są gładkie, żyłkowane, deseniowe, proste i karbowane. Abażury te robimy na szkieletach z drutu. Na kolorowej tablicy mamy trzy modele bardzo proste, dwa z gładkiego pergaminu, a jeden z karbowanego.

Sposób robienia abażurów z prostego pergaminu jest następujący: jeśli robimy abażur stożkowaty, wycinamy koło odpowiedniej wielkości, a z koła wycinamy klin. Teraz jeśli dwa końce wyciętego koła połączymy razem utworzy się stożek. Musimy oczywiście wziąć dokładne pomiary szkieletu i najpierw wykrajać formę ze zwyczajnego papieru, a potem dopiero z pergaminu.

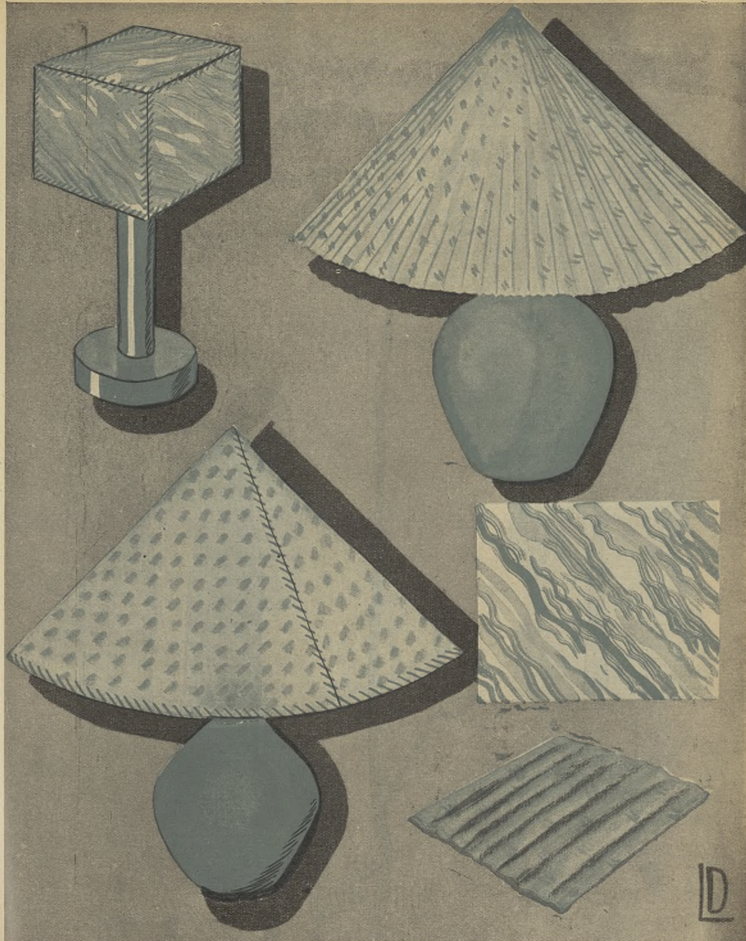
Rys. Nr 1 pokazuje sposób wycinania stożka, rys. Nr 2 szkielet do stożkowego abażura.

Dopasowując pergamin do szkieletu, przypinamy dla sprawdzenia wykrajaną już formę do szkieletu małymi specjalnymi spinaczami rys. Nr 3.

Po dokładnym dopasowaniu pergaminu, dziurkujemy specjalnymi szczypczykami wzdłuż brzegów, w odległości jakiegoś pół centymetra od brzegu, dziurka od dziurki o mniej więcej centymetr. Następnie nakładamy na szkielet i przyszywamy okrętkowym ściegiem tasiemką lub specjalnym glansowanym sznureczkiem. Zeszywamy w ten sposób szew stożka, a podstawę przyszywamy do drutu szkieletu, podkładając uprzednio dopasowaną w kolorze jedwabną tasiemkę, która zakrywa brzeg szkieletu drucianego wraz z brzegiem pergaminu, patrz rys. Nr 4. Abażur czworoboczny jak i wszystkie składające się z wielu części robimy w ten sposób, że do szkieletu dopasowujemy wszystkie części, a następnie przyszywamy je do szkieletu okrętką, łącząc po dwa brzegi poszczególnych części razem: rys. Nr 5.

Szkielet do czworobocznego abażuru przedstawiony jest na rys. Nr 6. Dużo mniej możliwości jest z karbowanym pergaminem, robimy nim przeważnie stożki. Są one bardzo efektowne i bardzo obecnie modne, są też może najłatwiejsze do wykonania. Po prostu bierzemy taką długość papieru, aby otoczyła szkielet, a taką wysokość jak długi jest bok szkieletu plus jakieś 2 centymetry na to, aby wystawał nieco dolny brzeg pergaminu poza brzeg szkieletu. Górę abażuru ściągamy igłą z bawełnianą nitką w sposób pokazany na rys. Nr 7. Dwa końce sklejamy, górę na nitce ściągamy i mamy stożek karbowany, który nakładamy na szkielet bez przyczepiania, gdyż sam będzie się dobrze trzymał.

L. D.



Abażury z papierów pergaminowych.



217 P. P. Płaszczyk z gładkiego wełnianego rypsu.

218 P. P. Suknia z wełnianej żorżety z gorsecikiem.

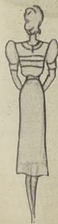
219 P. P. Spódniczka z tego samego materiału co palto w odcieniu jaśniejszym. Bluzka z lekkiego jedwabiu.

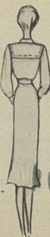
JEDEN KOSTIUM, JEDNA BLUZKA I JEDNA SUKNIA MOGĄ NAM DAĆ 4 KOMBINACJE

1. Kostium; 2. suknia; 3. spódnica od kostiumu z bluzką; 4. suknia z żakietem od kostiumu. Na obydwóch stronicach mamy właśnie taki dobór.











220 P. P. Spódniczka do kostiumu z miękkiego samodziału. Bluzka z lnianej markizety.

221 P. P. Suknia z crèpe mat, ozdobiona stebnówką.

222 P. P. Żakiet pół-długi z miękkiego samodziału wełnianego.







223 P. P. Sukienka z bardzo bufiastymi rękawami z wełenki białej i szkockiej, kołnierzyk w kolorze kraty z tego samego gatunku materiału.

224 P. P. Żakiecik z wełnianego woalu białego w kolorowe kropki i kolorowego w białe. Rękawy luźne.

225 P. P. Pelerynka z bardzo bufiastymi ramionami.

Konto P. K. O. Nr 14.400. **Pocztowy przekaz rozrachunkowy Nr 636.**

Redakcja i Administracja — Warszawa. Solec 87 Tel. 5-87-03 2-44-18 i 6-26-44. Filia: Świętokrzyska 17. Tel. 5-76-72.



Wzór na poduszkę lub makatę
z szarego płótna, haft bawełną
ściegi: płaski,
Tamburek
i cieniowany

Kolory

- ▬ czerwony
- ||||| zielony ciemny
- ⁺⁺⁺ " jasny
- ⁝⁝⁝ różowy
- ∴∴ niebieski
- XXX granat
- # żółty
- ### brązowy







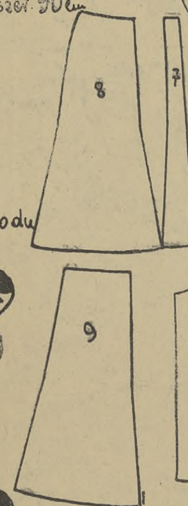
Sukienka. gors 96. biodra 104.
Potrz. ilość mat. 4m. szer. 90 cm.

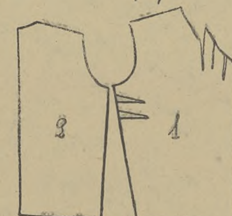
1. przód stanika
2. tył "
3. kołnierz
4. przód rękawa
5. wierzch "
6. tył "
7. }
8. } przód spódnicy.
9. tył

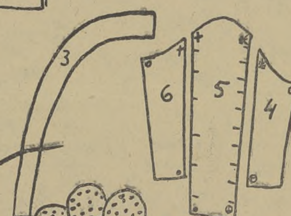


Bluzka gors 96 cm
Potrz. ilość mat 1,60 c. szer. 90 cm

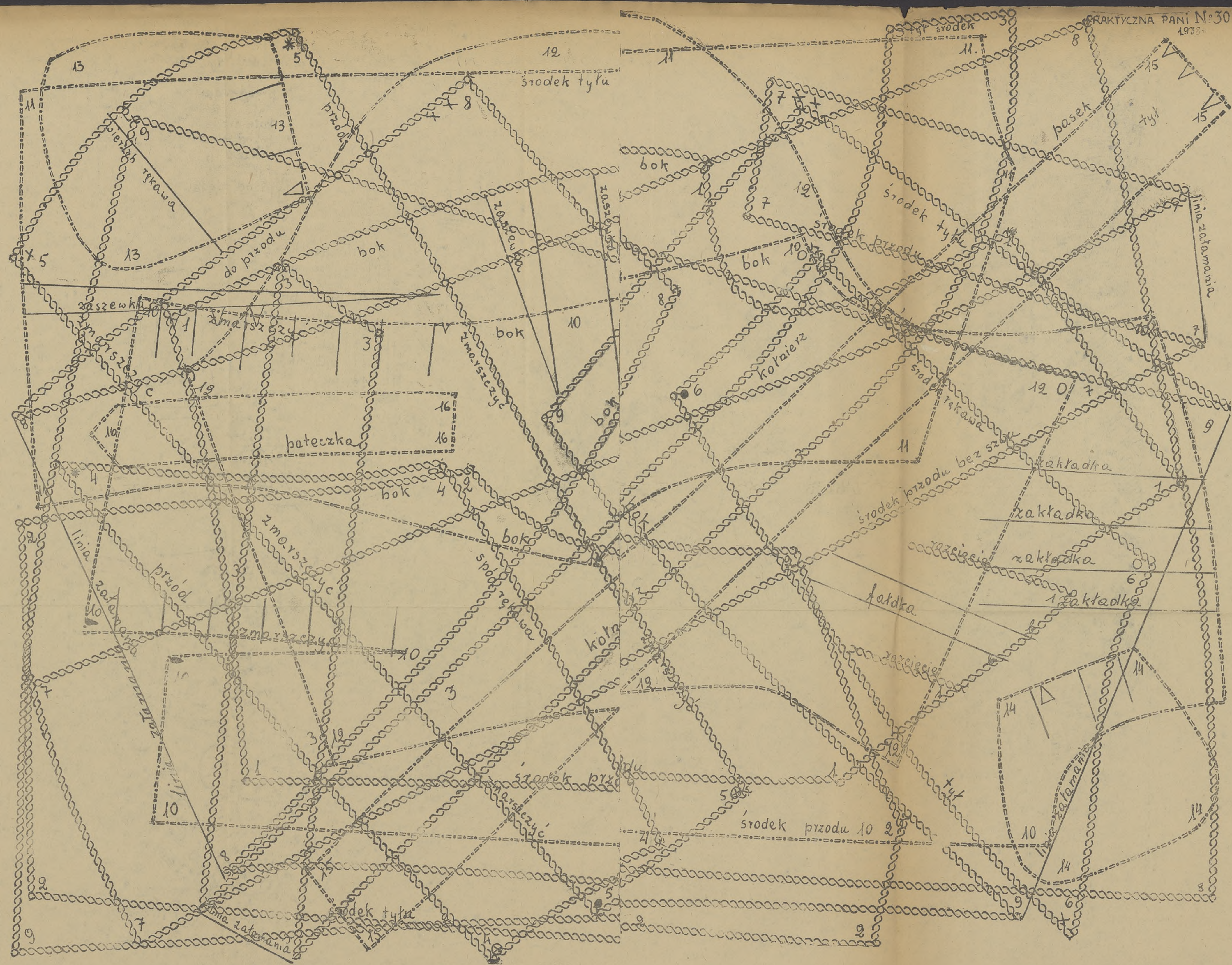
10. przód bluzki
11. tył "
12. rękaw
13. żabocik
14. żabocik
15. pasek
16. pateczka do przodu







środek


środek tyłu
przód
do przodu
bok
zaszewka
zmarszczyć
pateczka
zmarszczyć
linia załamania
przód
zmarszczyć
bok
spód rękawa
kołnierz
środek przodu
środek tyłu
linia załamania
bok
kołnierz
środek tyłu
środek przodu
środek rękawa
pasek
tył
linia załamania
środek przodu bez szwu
zakładka
zakładka
zakładka
zakładka
fałdka
rozcięcie
rozcięcie
środek przodu
tył
linia załamania
tył środek